Nr 29. Kraków 5 Lutego Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ant. Piątkowskiego*, placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 4 lutego.

Odezwa Gambetty wczoraj przez nas podana nie jest manifestem wojennym, bo do prowadzenia dalszej obrony narodowej nie ma warunków, ale jest manifestem rewolucyjnym, wzniecającym obawę, aby wszystkie nieszczęścia i upokorzenia Francyi nie zakończyły się wojną domową. Nie może ona mieć za skutek przedłużenia istotnej walki, ale wzniecenie zaburzeń, rozdwojenia na cięższe zarazem próby wystawiających nieszczęśliwy naród.

Manifest ten dyktowany rozpaczą i szałem główną swoją myśl wyraża nie w zapowiedzi dalszej niemożliwej już obrony i użycia trzechtygodniowego rozejmu na zebranie nowych sił i zastępów, ale w słowach o niej zawartych, iż potrzeba dowieść, że demokracya stanowi niezłomnie najsilniejsze stronnictwo, ale zarazem najwytrwalszy i najsumienniejszy naród.

O upadku cesarstwa wojna obecna wywołała zagadnienia natury rewolucyjnej. Jak gdyby dramat dziejowy rozpoczęty wielką rewolucyą zbliżał się ku tragicznemu rozwiązaniu; jak gdyby same wypadki stawiały pytanie idei rewolucyjnej tak głęboko zakorzenionej w społeczności francuskiéj: co wśród nie powodzenia stworzyć i postawić zdoła? Wszystko było wyjątkowem, anormalnem w przebiegu wypadków i do zwiększenia upadku i słabości przyczyniła się siła rozkładowa ducha stronnictw; jakkolwiek z drugiej strony w miarę wzrostu poświęcenia, w miarę zwiększenia niebezpieczeństw nikły uprzedzenia i dążności stronnicze.

Sam p. Gambetta odwołuje się do legitymistów, który dostatecznie złożyli dowody niewygasłego patryotyzmu, do mieszczan, pod którem rozumie stronnictwo orleańskie, do ludu, który w znacznej części pozostał imperyalistowskim. Najwymowniejsze to świadectwo, że stronnictwa te nie stawiały po nad celem obrony Francyi partykularnych swoich dążności, że poczuwały się do solidarności i niezbędnej karności, z pod której jedno tylko stronnictwo się wyłamuje, właśnie to, którego reprezentantem jest p. Gambetta nieuznający postanowień konieczności narzuconych rządu paryskiego.

Uznając bohaterstwo i wytrwałość Paryża, zakłada protest przeciwko rozejmowi, który w braku innego mandatu rzeczy można krwią, głodem i pożarem Paryż ratyfikował. Republikański sztandar w Bordeaux zatknięty zależnie na sztandar wojny domowej, która jeśli na wyzew Gambetty istotnie wybuchnie będzie najsromotniejszą, jaką zna historya, bo wojną domową wobec wroga, rozbratem na korzyść najezdzcy bez obracającym, bo postawi tych, którzy miasta od zagłady ratowali, z rokoszem.

Układy rozejmowe miały jedną dla Francyi, jakeśmy to już wykazali, korzyść, że przyznawały jej samej prawo stanowienia rządu, że straszne klęsk i upadku umożliwiały wyjście narodowi na drogę normalną, i uwalniały Francyę od sromoty interwencyi zwycięzcy w stosunki wewnętrzne co do formy rządu i walki stronnictw.

Odezwa p. Gambetty może i tej ostatniej pozbawić Francyę pociechy a na jedną wystawić hańbę więcej. P. Gambetta dąży do zamianowania w zgromadzeniu republikańskie niby rewolucyjną konfederacyę zwołanej konstytuanty, służyć to może za stwierdzenie naszych słów, że to nie manifest wojenny ale rewolucyjny. Jestże to środkiem ku powstrzymaniu Francyi od powrotu w normalne koryto, w którem legalna reprezentacya narodu będzie stanowić a nie władza z przypadku powstała?

Łatwo przewidzieć się daje, że jeśli ukonstytuowanie Francyi miałoby się odbyć na legalnej drodze konstytuanty, rzeczpospolita nie mająca podstaw w narodzie niebawem przejśćby mogła do orleanistowskiej konstytucyjnej monarchii, w każdym zaś razie stronnictwo p. Gambetty byłoby w mniejszości.

Z końcem wojny kończy się tego stronnictwa rola, a tylko przywrócenie napoleonidów mogłoby mu zapewnić przewagę w opinii rzucając zarzewie przyszłych rewolucyj.

Wystąpienie delegatu rządu w Bordeaux, mające cechę dążności uratowania zasady republikańskiej, przedewszystkiem sprowadzić może tylko odjęcie jednej korzyści traktatu, i przez pruską restauracyę bonapartystowską, zapewnić we Francyi przyszłośc skompromitowanej zasadzie rewolucyjnej.

Analiza podanej wczoraj w całej osnowie mowy p. Klaczki byłaby zbyteczną, nie potrzebuje ona bowiem objaśnienia. Znaczenie jej ocenić można po wrażeniu, jakie sprawiła. Było ono piorunującem, świadczy o tem zaciekłość, z jaką dzienniki niemiecko wiedeńskie rzuciły się na mowcę. Zaciekłość ta nie zna granic, obie *Pressy* miotają się w gorączkowym stanie i zwracając się przeciwko mowcy wyczerpują cały znany słownik wysoko politycznych nazw jak „pobożny“, „odstępca“, „jezuita“, „feudał“, że innych nie przytoczymy; wszelako pod właściwą tym organom formą, świadczącą o dobrym smaku i tonie polemicznym prasy wiedeńskiej, mieści się atak na całą, jak *N. fr. Presse* zowie politykę polską w Austryi. Oparta na zjednoczonych Niemcach rzuca ona Polakom w Austryi z powodu mowy p. Klaczki rękawicę.

Podejmujemy ją tem chętniej, bo mowa p. Klaczki po za siłą znanego talentu i wymowy, ma potęgę przekonań i uczuć przez naród podzielanych, jest głosem, że tak powiemy szczeropolskim wyrażającym wrażenia jakie Polacy odnoszą na widok chaosu europejskiego i nieporadności rakuskiej.

Konkluzya polityczna mowy, ogranicza się na tem, co jest niezaprzeczalnym pewnikiem, któremu się sprzeciwiać mogą ci, którzy rachują na rozkład państwa, pewnikiem, że Austrya dla bezpieczeństwa i powagi nawet dla zjednania sobie przymierza potrzebuje uzbrojenia. Lecz konkluzyę tę słyszała *N. fr. Presse* już od Węgrów, znosi ją ze strony samegoż rządu, ale wywody p. Klaczki są tego rodzaju, że ich ścierpieć nie może organ wiernokonstytucyjny.

Najpierw zarzuca mowcy, jakoby występował z potrójnym wzajemnie się wykluczającym patryotyzmem polskim, austryackim i francuskim. Zapewne jest to sposób obejścia nie miłych przypomnień z r. 1866 o patryotycznem usposobieniu Niemców austryackich w Wiedniu, i owych zagadkach psychologicznych łatwego zapomnienia ciosów zadanych Austryi przez Prusy, owszem radości dla ich zwycięstw. Etyka patryotyzmu nie powodzi się *N. fr. Presse*, bo wikła się w dowodzeniu, że na kampanii 1866 r. tylko Niemcy austryaccy utracili przez wykluczenie z związku niemieckiego, gdyż Węgrzy i Polacy mieli z niej odniejść korzyści. W takim razie tem większa byłaby zagadka, że Niemcy austryaccy swej krzywdy tak łatwo zapomnieli.

N. fr. Presse niewiedzieć w skutek jakiego pomięszania wyobrażeń na barki p. Klaczki zwala odpowiedzialność za błędy polityczne tych wszystkich, których podobało się jej przezwać feudałami lub federalistami a pod tę nazwę wciąga hr. Mensdorffa i Esterhazego. Niepodobną nam między tymi ludźmi stanu, których błędy zupełnie uznajemy a p. Klaczką jakiegokolwiek związku dopatrzeć, równie jak zrozumieć twierdzenia, że p. Klaczko jest przedstawicielem najfeudalniejszego junkierstwa, jakie istnieje w Europie. Przypomina nam to osoby, u których stało się nałogiem używanie jednego słowa złorzeczenia, chociażby najniewłaściwiej zastosowanego. *N. fr. Presse* nieumie inaczej złorzeczyć tylko słowami: „junker i feudał“, jest to kalectwo umysłowe i skutek nałogu.

Wystarcza to cośmy powyżej przytoczyli, aby dać poznać czytelnikom jak niskiemi i bezsensu są inwektywy najpopularniejszego z niemieckich organów, który nawet nieumiał z godnością stanąć w obronie swojego stronnictwa.

Napaści dzienników wiedeńskich najlepiej świadczą, że nie przebrzmiało bez echa to słowo Polaka w zgromadzeniu austryackiem, przypominającego obowiązki wobec monarchii, przeszłości i tronu.

Najdotkliwszemi znać były właśnie te ustępy, które ironicznie *N. fr. Presse* nazywa naukami patryotyzmu i pochlebstwem dla korony, i które zbywa milczeniem, nie mając odpowiedzi na te słowa Polaka.

Jeden tylko ustęp z mowy Klaczki podjął rzeczony dziennik na seryo, że tak powiemy, a ten nie tyczy się grzechów Niemców austryackich w obec monarchii, ale tyczy się jedności niemieckiej. Twierdzi ona, że pangermanizm nie wpływa na wzmaganie panslawizmu i fałszywie bywa z panslawizmem i panlatinizmem zestawiony, bo pangermanizm, to zdaniem *N. fr. Presse* byłoby zjednoczenie wszystkich niesłowiańskich i nieromańskich ludów Europy, Niemcy zaś są jednolitym narodem a nie szczepem.

Właśnie też p. Klaczko pod rasową polityką rozumiał jednoczenie polityczne, czy na podstawie szczepowej czy narodowej, ale w przeszłości nie zrośniętych odłamów, pojmował politykę aglomeratów narodowych. Lecz nie będziemy się spierać z *Pressą*, czy pangermanizm mieści w sobie także panskandynawizm, czy tylko jedność niemiecką oznacza, wystarcza nam, że ten jeden tylko ustęp starała się argumentami odeprzeć, potwierdziła bowiem tem samem, że się poczuwa do jedności niemieckiej a nie rakuskiej, że zatem lekcya patryotyzmu austryackiego nie była zbyteczną.

Kończąc z *Pressą*, dodamy, że mowa p. Klaczki zrobiła na nas wrażenie obrachunku z ostatnich wypadków, obrachunku pomiędzy ludami w skład monarchii rakuskiej wchodzącemi. Jest on raczej retrospektywny niż mieszczący program na przyszłość. Zwolennicy nagłych w polityce zwrotów, czci dla powodzenia, mogliby go nazwać uczuciowym, chociaż jedyną polityczną na dziś mieści on w sobie konkluzyę, konkluzyę uzbrojenia. Wszystko inne w tej chwili jest tylko chwiejną hipotezą. W chwili takiej, można i należało obejrzeć w przeszłość świeżą i krwawą. Nie wyprzeć się dawnych związków dla tego, że powodzenie się odwróciło, nie rzucać się z optymizmem niczem nieuzasadnionym w stronę zwyciezcy, dla tego, że ma siłę, bo cześć dla siły jest także polityką uczuciową, wiele zawodów przynoszącą.

Piszą nam z Wiednia:

(*E.*) Zdaje mi się, że się nie omyliłem, oceniając stanowisko delegacyi naszej w Peszcie, jak to wam w ostatnim liście przesłałem, którego umieszczenie dowodzi, pochlebiam sobie, iż uwagi moje nie stanęły w zupełnej z wami sprzeczności. Postępowanie delegatów naszych przy budżecie wojennym monarchii, a mianowicie mowa p. Klaczki wskazuje, iż delegacya czuła wybornie, że kwestya kierunku, którym pójdzie dalej polityka austryacka zewnętrzna, przeminąć bez głosu polskiego nie mogła; a jeżeli żaden nie podniósł się podczas rozpraw nad budżetem spraw zewnętrznych, to jedynie ze względów przeważnie politycznych, które starałem się przedstawić. Zabranie głosu przy budżecie wojennym nie było ani niewłaściwem ani po niewczasie. Bo przecież, jak p. Klaczko zrobił uwagę, biorąc za punkt wyjścia oświadczenie samego wydziału, budżet wojenny musi się do kierunku polityki zewnętrznej i do okoliczności chwilowych stosować. Może wznowione przy tej sposobności rozprawy utrudniły kanclerzowi odpowiedź, jak to zresztą sam przyznał, ale niemniej wynikały z natury rzeczy, a pozwalały delegacyi naszej polityczne w tej sprawie zająć stanowisko. Galicya nie może mieć pretensyi narzucenia monarchii kierunku polityki zewnętrznej, ale ma prawo i obowiązek zabrania głosu dla wskazania niebezpieczeństw obranego kierunku i żądania, aby w następstwach stosownie działano. Skoro więc zdaje się, że w delegacyach tak austryackiej jak węgierskiej przyszłe przymierze z Prusami uzyskało niezaprzeczoną większość, delegaci nasi określiwszy stanowisko polskie w tej polityce, zabrali głos ostrzegający, ale oraz w konkluzyi postawili, czego stanowisko Austryi w tej polityce wymaga. Potrzeba, aby Austrya była prawdziwie silną, jeżeli przymierze ma być rzeczywistem a tem więcej pomyślnem, jeżeli straż niemiecka nad Dunajem ma wzmocnić straż austryacką, a nie takową zluzować. Oto zdawało mi się treść mowy p. Klaczki, która tak niezwykłe wywołała przeciw sobie w dziennikach tutejszych oburzenie. Wprawdzie zarzuciłbym jej może zbytek ironii, ale aż nadto widoczna, że „cios w serce“ prasy wiedeńskiej wymierzony nie chybił. Gdyby obelżywe epitety były argumentami, p. Klaczko byłby zniweczony, lecz dowodzą one tylko gniewu i nic więcej. Powiedziałbym nawet, że p. Klaczko winien nawet pewną wdzięczność prasie tutejszej: nie uderza się w ten sposób tylko w silnego przeciwnika. Ale p. Klaczko nie potrzebuje rozgłosu: do ustalonej reputacyi europejskiego publicysty, dorzucił niezawodnie przemówieniem ostatniem zaletę niepospolitego mowcy. Z wyższego stanowiska podjął on swoje zadanie, pogląd jego zawiera wiele prawd historycznych i politycznych, a jeżeli przebijały się w jego mowie osobiste dla Francyi sympatye, to odpowiadały one sympatyom narodu. Plany zaś i widoki, o jakie go pomawiali przeciwnicy, istniały tylko w ich zajątrzonej wyobraźni. Konkluzya jego była jasna, polityczna, którą głosowanie delegacyi w sprawie budżetu wojennego potwierdziło.

Pozwolicie mi dodać w końcu, że niewiadomy tu zupełnie powód, dla którego hr. Potocki powołany został do Pesztu. Utrzymują powszechnie, że zajścia na Wschodzie nie są tej podróży obce, i w każdym razie ztamtąd obawiają się teraz niespodzianki.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 lutego.

Prezes ministrów hr. Potocki wrócił wczoraj wieczór z Pesztu. Pobyt jego w stolicy węgierskiéj dotyczył załatwienia spraw zagranicznych i bynajmniéj nie zostawał w związku z bieżącém przesileniem gabinetowem. Wszelako zapewniają, że za powrotem Cesarza do Wiednia rozpoczną się kroki celem złożenia nowego ministerstwa. Cesarz wraca w niedzielę d. 5 b. m. do Wiednia, więc w przyszłym tygodniu spodziewać się można jeśli nie złożenia to przynajmniéj pierwszego zawiązku nowego gabinetu. O składzie przyszłego ministerstwa najmniejszéj nie masz dotąd wiadomości a wszystkie doniesienia dzienników w tym względzie snadnie za bajki poczytać możecie. Jedno tylko spostrzeżenie zapisać warto. Odkąd hr. Alfred Potocki oświadczył stanowczo, iż nadal w w rządzie pozostać nie myśli ani też podjąć się złożenia nowego gabinetu, wszystkie prawie stronnictwa dają do zrozumienia, iżby dalszemu pozostaniu obecnego prezesa ministrów nic nie miały do zarzucenia. Cała trudność znalezienia następcy okazała się dopiero wówczas, kiedy hr. Potocki wymówił się od wszelkiego udziału w rządzie. Po zamknięciu delegacyj rozsterki wewnętrzne mniéj będą raziły, bo oczy innych narodów nie będą już tyle zwrócone na Wiedeń, jak niemi były teraz na Peszt, miejsce obrad delegacyj. Nie uszło tutaj uwagi trafne zdanie wasze, że długie prowizoryum kryzys gabinetowéj tem się tłómaczy, iż po ustąpieniu hr. Potockiego w czasie obrad delegacyj, bilans stosunków wewnętrznych Austryi wobec zagranicy nie mógłby być pociągniętym.

W Peszcie umarł baron Józef Eötvös, minister oświecenia, jeden z najdzielniejszzch patryotów węgierskich i największych myślicieli. Eötvös liczył dopiero lat 58. W nim tracą Węgry znakomitego reprezentanta swego wobec zagranicy. Eötvös służył Węgrom piórem swojem.

W sprawie rumuńskiej wiele hałasu, może o nic. Zdaje się bowiem, że książę Karol na teraz znów zostanie dalej w Bukareszcie. I ten hałas rumuński — lubo jest faktem, iż ks. Karol nie jest lubionym w Rumunii — zakrawa na figiel hr. Bismarka. Wiadomo, że osadzenie ks. Karola w Bukareszcie poczytywano Prusom za ustępstwo ze strony Europy. Ks. Karol nie czuje się bezpiecznym w Rumunii. Bardzo łatwo zatem być może, iż całe widmo niebezpieczeństw w Księstwach Naddunajskich w razie wyjazdu ks. Karola na to ma posłużyć, aby mocarstwa europejskie dla uniknięcia groźnych niby następstw starały się wpływem swoim podtrzymać ks. Karola na tronie rumuńskim. Ks. Karol, którego z początku mocarstwa tylko tolerowały w Rumunii, gotów zrobić mocarstwom wielką koncesyę i — pozostać księciem Rumunii.

Gambetta terroryzuje Francyę. Dowodzi tego jego akt wyborczy, wykluczający z niesłychaną samowolą mniemanych zwolenników cesarstwa od prawa wybieralności do zgromadzenia ustawodawczego. W tem postanowieniu, którem, nawiasem mówiąc sprawie rzeczypospolitej bardzo złą oddał przysługę, tkwi nieco absolutyzmu moskiewskiego. Wystawiam sobie, że rząd rosyjski — gdyby się zaczął bawić w parlamentaryzm — również gotówby może wykluczyć wszystkich tych Polaków, co jakimkolwiek sposobem wspierali powstania polskie, od prawa wybieralności do sejmu. Bardzo słuszną dziś robi uwagę *Tagblatt*, że Gambetta powinienby zacząć od wykluczenia siebie samego, bo również złożył przysięgę na wierność Cesarzowi. Ale p. Gambetta chce zapewne widzieć w Izbie reprezentowane stronnictwa nie zaś Francyę.

Wiedeń 3 lutego.

⌗ Delegacye ukończyły już tedy posiedzenia pełne, zaczyna się więc teraz, jak każdą razą, walka między niemi. Obiedwie delegacye, każda w swej większości, dążą do zupełnie różnych od siebie celów; podczas kiedy delegacya węgierska myśli tylko o podniesieniu siły zbrojnej monarchii i nic nie odmawia ministrowi wojny do przeprowadzenia tegoż, delegacya austryacka usiłuje zawsze zaprowadzić oszczędność i bynajmniej nie troszczy się o gotowość armii do boju. Niemcy pragną ciągle ścisłych stosunków z Prusami, chcąc w ten sposób uniknąć kosztownej organizacyi wojska. W tym systemie oszczędzania na podobnej zasadzie politycznej opartym, leży właśnie niebezpieczeństwo dla Austryi, gdyż monarchia nasza musiałaby się zrzec stanowiska samodzielnego i poddać się w lennictwo koronie prusko-niemieckiej. Jest to widocznem, — a jeźli deputowani niemiecy zadowoleni będą z tej roli Austryi, to nie będzie z niej zadowoloną większa część ludów austryackich. Zapatrywań jednak pod tym względem pp. Rechbauera i Giskry nie dzieli przynajmniej trzecia część członków delegacyi austryackiej, i skoro przyjdzie do głosowania wspólnego, narodowcy niemieccy najprawdopodobniej zostaną w mniejszości, jeźli wpierw nie zechcą porozumieć się z Węgrami w kierunku zezwolenia na większe wydatki. Właśnie pod względem gotowości armii Węgrzy okazują wielką konsekwencyę i Niemcy jeźli nie ustąpią, będą musieli uledz.

Do wielu różnic zachodzących między uchwałami delegacyj należą, prócz podwyższenia stanu pokojowego i podziału terytoryalnego wojska celem prędszej mobilizacyi, przedewszystkiem wydatki na lepsze uzbrojenie landwery. Minister wojny ma zamiar zaopatrzyć landwerę obudwu połów monarchii w artyleryę i wojska techniczne, aby z nich utworzyć zdolne do boju, samoistnie działające korpusy. W tym zamiarze widzą Niemcy niejako napad na kasę przedlitawską; twierdzą bowiem, że obrona krajowa nie należy do spraw wspólnych, i że przez manipulacyę ministra wojny Węgrzy przyjdą do uzbrojenia swych Honwedów tanim kosztem, gdyż na rzecz swej landwery zapłacą tylko 30%. Niemcy zrobili z tego nawet kwestyę zasadniczą i oświadczyli, że w razie, gdyby miało przyjść do głosowania wspólnego, wniosą protest, opuszczą salę i w ten sposób przyprowadzą do upadku instytucyę delegacyj. Jak się jednak zdaje, narodowcy niemieccy odstąpili obecnie od tego zamiaru sprzeciwiającego się konstytucyi, ponieważ wspólny minister skarbu p. Lonyay wystąpił pośrednicząco i wynalazł sposób obejścia zasady postawionej przez Niemców. Mianowicie mają być dane 2,000.000 złr. ministrowi wojny w ogóle na cele wojenne dla landwery. Czy się ten plan powiedzie, przewidzieć w tej chwili nie mogę; donoszę tylko, że istnieje.

Peszt 2 lutego.

§. Obie delegacye pokończyły już wszystkie budżeta w pierwszych obradach. Poprzesyłały sobie także nawzajem nuncya względem wszystkich uchwał i postanowień, jakie w jednéj lub w drugiéj zapadły. Zanim przystąpią do obrad nad nuncyami, pozawieszały posiedzenia Izb, aby mieć czas zastanowienia się, w komisyach nad wzajemnemi uchwałami. Więcéj atoli aniżeli w komisyach czynni są jedni i drudzy w poufnych konferencyach, schodzą się bowiem wysłannicy jednéj i drugiéj komisyi na narady poufne, a każda strona radaby drugą do swoich widoków nakłonić. Konferują między sobą jak z natury rzeczy wynika głównie ci, w których referatach kardynalne znachodzą się różnice. Podniosę ważniejsze przynajmniéj różnice.

W budżetach ministerstwa spraw zagranicznych, finansów, i najwyższéj kontroli, nie ma różnic żadnych. Na te same wydatki zgodziły się obie delegacye w pierwszych zaraz obradach co do grosza. Nuncya przeto co do tych budżetów podane będą tylko do wiadomości jednéj i drugiéj Izby.

Różnice zachodzą głównie w budżetach wojny i marynarki. W *ordinarium* budżetu wojennego różnica wynosi 3,694,514 złr. Delegacya austryacka uchwaliła tu 72,552,000, węgierska zaś daje ministrowi wojny o 3,694,514 złr. więcéj. W téj to sumie mieści się kwestya, czy żołnierz ma dłużéj lub króciéj zostawać pod bronią. Sądzę wszelako, że o tę sumę nie przyjdzie do wspólnego głosowania, lecz że poufne konferencye doprowadzą do porozumienia, w skutek którego jedna delegacya przez podwyższenie a druga przez zniżenie pierwotnych swych uchwał prawdopodobnie targiem krakowskim zbliżą się do siebie.

Daleko liczniejsze różnice zachodzą w *extraordinarium*, a w szczególności w dziale 31 milionów na jednorazowe powiększenie sił zbrojnych preliminowanych. Najważniejszą atoli, nie liczebnie wprawdzie lecz zasadniczo, stanowi kwestya artyleryi dla landwery na wypadek wojny. Wedle u-

---

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Piękny koncert, świetny bal, przedstawienia welocipedowe w teatrze, stosunkowa łaskawość nieba i temperatury, — oto bilans mniej więcej wierny upłynionego tygodnia.

Ze względu, że pogoda i słota, mróz i odwilż, deszcz i śnieg, stanowią zwykły przedmiot, lub przynajmniej punkt wyjścia każdej prawie rozmowy, pomińmy tą razą metereologiczne spostrzeżewy, zostawiając ten temat na później, na złą godzinę kronikarską, na siedm dni chudych, które kronikarzom krakowskim nieomylne i często, za często, przyjściem grożą.

O koncercie p. Żeleńskiego pisano wiele tu na tem miejscu i gdzieindziej; pisały pióra męzkie i żeńskie, kompetentne, specyalne, maczane w atramencie zafarbowanym kontrapunktem i harmonią, znajomością muzyki i zapałem melodyjno-artystycznym. Zapełniona sala i gorące, rzęsiste oklaski najlepiej świadczyły o sympatyi i uznaniu dla utalentowanego kompozytora, który szczęśliwie i z powodzeniem przeprowadził myśl bardzo szczęśliwą ułożenia koncertu z własnych utworów wykonanych przy pomocy sił miejscowych, koncertu będącego czemś więcej niż popisem zwyczajnym, na efekt chwilowy obrachowanym. W p. Żeleńskim witamy kompozytora i instrumencistę niepospolitej miary, pięknie reprezentującego wraz z Moniuszką współczesną muzykę polską. Odznacza się on zarówno bogactwem myśli i nowością formy, nie popada w naśladownictwo ani w ekscentryczność i chaos, choć stanowczo liczy się do szkoły przyszłości i należy do jednej familii z Berliozem i Wagnerem. Po polskim Wagnerze można spodziewać się mianowicie nowej ery dla pieśni rodzimej, która z małym wyjątkiem grzeszyła dotąd konwencyonalną, nijaką elegicznością i brakiem głębszego charakteru, bez dowcipu francuskich romansów i werwy napotykanej w włoskich tego rodzaju utworach.

Zręczność welocypedysty produkującego się przez trzy wieczory z rzędu, nie łatwo opisać, bo ta gałęź literatury nie była jeszcze dotąd dostatecznie uprawianą. Chciałbym jednak władać kronikarskiem piórem tak dzielnie, jak ten pan włada swoim wierzchowcem o dwóch kołach....

Bal środowy zostawił najlepsze wspomnienie. Sto dwadzieścia par stanęło do kontredansa, a dziewiędziesiąt i sześć siadło do kotyliona, z czego można wnosić, że tego wieczora około pięciuset osób sala w sobie mieściła. Było dużo życia, ruchu i ochoty; nieco dysharmonii ale tylko w orkiestrze i trochę zanadto ciepła w okolicy pieców, które tą razą okazały się meblem zbytkowym. Kotylion miał sukces niezaprzeczony, i zapewne po takiej próbie zyska prawo obywatelstwa na zabawach publicznych. Obok strojów gustownych i znacznej liczby pięknych twarzy uderzała wielka obfitość pysznych ramion, które zdają się stanowić specyalność Krakowianek. Do ozdób balu liczono greckie czoło pięknej szatynki w lokach i białej sukni, wdzięczny, rozumny i dowcipny profil pudrowanej główki z herbacianą różą i gwiazdą brylantową, kilka par czarnych oczu błyszczących jak gwiazdy, parę sznurów ząbków perłowych. Z kolorów przeważał biały, po nim szedł różowy i zielony. Delikatnością odcienia odznaczała się suknia brzoskwiniowa jedwabna jednej z najpiękniejszych danserek.

Żałuję mocno, że pamięć i nieukończone wykształcenie fachowe nie pozwalają mi opisać szczegółowo wszystkich tualet balowych, a przynajmniej podnieść z prawdziwą znajomością rzeczy zalety tych, które najwięcej uwagi zwracały. Nie mogę jednak pominąć milczeniem wiszniowych tunik ubranych puszkiem, idących w parze z pudrowaną fryzurą zdobną piórem białem i oczami, które wielkością i blaskiem rzadko równe sobie znajdują. O innych powiem tylko, że nosiły cechę dobrego smaku z wykluczeniem zbytku i składały się na bardzo piękną i efektowną całość, jakiej nawet wielka nadpełtwiańska stolica Krakowowi pozazdrościć może.

Jeszczę parę takich balów, a Gawronów zakasuje na punkcie świetności i blasku dumny Tygrysów, tak jak mu wydrze monopol wyścigów konnych, które w początku czerwca z pewnością na błoniach odbyć się mają. Jest nadzieja, że program wzrośnie do poważnej cyfry ośmiu numerów, z których dwa dla *gentleman-riderów*. Kursa krakowskie wypadną w porze bardzo stosownej, między wiedeńskiemi i lwowskiemi, nadto zaś tor tutejszy powinien ściągnąć dla bliskości konie chowane w Królestwie, które znajdą tu wszelkie ułatwienia i dosyć interesu.

Na dwóch ostatnich maskaradach, równie mdłych i nudnych jak poprzednie, pojawiły się znowu pojedyńcze domina, okrywające córy Ewy zagranicznego pochodzenia, które jednak dowcipem i zręcznością nie dorównały owej maseczce z trzeciej niedzieli karnawałowej, i nie potrafiły długo incognita zachować.

staw o landwerze, składa się landwera tylko z piechoty i z kawaleryi, zaś wszelka broń techniczna, jak artylerya lub inżynierya, jest wykluczona. Broń techniczną wykluczono w czasach zawierania ugody z Węgrami z powodów politycznych. Przypuszczano wówczas, że Węgrzy wezmą się rączo, co się też stało, do formowania landwery czyli honwedów, i że liczba jej z każdym rokiem wzmagać się będzie. Obawiano się tedy honwedów; aby więc przeszkodzić utworzeniu z nich zupełnej i odrębnej armii, ograniczono landwerę tak tu jak i w Węgrzech tylko do piechoty i kawaleryi, a zabroniono broni technicznej. Lecz na wypadek wojny samej piechoty i kawaleryi bez odpowiedniej broni technicznej niepodobna prowadzić do boju. Mógłby wprawdzie minister wojny przydać do niej broń techniczną **liniową**, lecz tej nie ma do zbycia; co ma, potrzebuje dla linii, tyle jej zaś nie ma, aby wystarczyła i dla linii i dla landwery. Z tych powodów minister wojny preliminuje na broń techniczną dla landwery na wypadek wojny 4,835,000 złr., a delegacya węgierska z wszelką gotowością zawotowała tę sumę. Delegacya zaś austryacka czyni z tej kwoty kwestyę zasadniczą. Wedle ustawy, landwera w czasie pokoju nie należy do spraw wspólnych, w pokoju zaopatruje honwedów sejm węgierski, a landwerę reichsrat wiedeński. Przedmiotem spraw wspólnych staje się jedna i druga obrona krajowa dopiero w chwili wojny, w wojnie też dopiero delegacye winne są zaopatrywać obronę krajową. Otóż jakkolwiek minister wojny nie preliminuje owych 4,835,000 złr. na potrzeby pokojowe obrony krajowej, lecz na jej potrzeby na wypadek wojny, to jednak delegacya austryacka opiera się temu, utrzymując, że Austrya zostaje obecnie w pokoju nie zaś w wojnie, że przeto obrona krajowa nie jest w tej chwili przedmiotem spraw wspólnych, że delegacye nie mają prawa zajmowania się tej chwili obroną krajową, że prawo to uzyskają delegacye wtedy dopiero jak wybuchnie wojna, że dziś jednak przekroczyłyby zakres swojego działania, gdyby zamieściły na budżecie żądaną sumę. Jest rabulistyka, jakiejby się nie powstydził pokątny pisarz, gdyż minister wojny domaga się od delegacyj nie zaspokojenia potrzeb pokojowych obrony krajowej, lecz sprawienia tego, czego obrona krajowa w razie wojny niezbędnie potrzebować będzie, jeżeli ma wystąpić do boju. Rozumie się, że nie wszyscy członkowie delegacyi austryackiej podzielają ową argumentacyę, której autorem jest pan Herbst; sprzeciwiają jej przedewszystkiem Polacy, zaś p. Giovanelli z Tyrolu nie wahał się owej argumentacyi p. Herbsta nazwać publicznie w izbie *dialektische Redeübungen* — większość jednakże poszła za p. Herbstem. W istocie rzeczy radziby wiernokonstytucyjni pod względem uzbrojenia tak postawić monarchię, aby pod żadnym warunkiem nie mogła się wdać w wojnę; kwestya więc kompetencyi jest tu tylko pretekstem, a rabulistyka ma służyć za środek niedopuszczenia stopy wojennej.

Dalsza różnica między obiema delegacyami zachodzi w projekcie rządowym o dyslokacyę pułków. Aby uczynić rzecz zrozumiałą, przytoczę przykład na Galicyi. Galicya stawia do boju 120,000 ludzi różnej broni, którzy obecnie porozrzucani po różnych prowincyach monarchii, należą do brygad, dywizyj i korpusów jeszcze bardziej porozrzucanych. Idzie więc oto, aby owych 120,000 ludzi przedewszystkiem popowracało do Galicyi, i zostało tam na zawsze, częścią w domu na urlopie, częścią zaś na załogach w swoich okręgach rekrutacyjnych. Dalej idzie o to, aby ze 120,000 ludzi utworzyć cztery korpusy każdy po 30,000 ludzi, sztaby zaś tych korpusów powinny mieć swoje siedziby w Galicyi. Korpusy dzielą się na dywizye, a dywizye na brygady, otóż i sztaby tak dywizyj jak brygad winny mieć swoje siedziby w Galicyi. Nareszcie idzie o to, aby każda brygada, dywizya i każdy korpus miał w swojej siedzibie swoje magazyny, a w nich wszelkie swoje potrzeby wojskowe tak pokojowe jak wojenne. Organizacya taka sił galicyjskich byłaby gotowym *ordre de bataille* na wypadek wojny, a najważniejszą jej korzyścią jest niesłychana łatwość i taniość mobilizacyi; przy takiej bowiem organizacyi cała armia galicyjska może w kilku dniach stanąć w szyku bojowym. Ma ona także swoją ważność pod względem narodowym; armia bowiem taka, mimo komendy niemieckiej, stanie się z czasem narodową. Dla tego też to Węgrzy bardzo silnie obstają przy tej organizacyi — dywizyami terytoryalnemi zwanej —, przy niej bowiem mogą dojść do armii narodowej na drodze faktycznej, o którą na drodze prawnej na darmo walczą. Na te reformy preliminuje rząd 2,817,501 złr., więc rozumie się, że delegacya węgierska z największą skwapliwością zawotowała tę sumę. W delegacyi austryackiej frakcya polska wystąpiła gorliwie w obronie tych reform, lecz, jak już wczoraj donosiłem, pobitą została na głowę — ogromna większość bowiem zawotowała wprawdzie potrzebne fundusze (830,000) za samą dyslokacyę, ale odmówiła ich na inne szczegóły tej organizacyi. Ta więc kwestya należy także do kardynalnych różnic między obydwiema delegacyami.

Do niedawna wolno było w Austryi wykupywać się od wojska. Z wykupna takiego utworzono fundusz istniejący pod nazwą funduszu zastępców (*Stellvertreter-Fond*). Fundusz ten ma 28 milionów w rozmaitych papierach nominalnej wartości. Dochody jego obracane bywają na wynagrodzenie dla podoficerów, którzy wysłużywszy kapitulacyę, chcą nadal w wojsku pozostać. Delegacya austryacka uchwaliła, iż to wszystko co zezwoliła na jednorazowe powiększenie sił zbrojnych (11 do 12 milionów) nadzwyczajnego wydatku pokryte być ma funduszem owym, co znaczy, że fundusz ów miałby być w części zrealizowany i na owe wydatki obrócony. Austrya pozbyłaby się w takim razie jedynego kapitału żelaznego, jaki posiada. Węgrzy nie pozwalają na to, jest to więc jedna różnica więcej.

O dalszych różnicach mniejszej doniosłości wspomnę przy sposobności.

Pomimo, że przez wczoraj bawił tu hr. Potocki wezwany przez Cesarza, sprawa nowego gabinetu nie postąpiła naprzód.

Zurich 31 stycznia.

(*K.*) Wczoraj po południu i dziś rano panowało w naszem mieście dość znaczne wzburzenie umysłów z powodu telegramu nadeszłego z Bazylei, która podczas obecnej wojny wsławiła się kaczkami. Donoszono w nim nie mniej nie więcej, jak że cała wschodnia armia francuska wraz z artyleryą przeszła na terytoryum szwajcarskie, i tu broń złożyła. Możecie sobie wystawić, jak zaniepokojeni byli Szwajcarzy, którzyby musieli w takim razie ni ztąd ni zowąd mieścić u siebie, do czasu przynajmniej więcej niż 100.000 ludzi i utrzymywać ich. Rozpowiadano sobie nawet, że w miastach kantonalnych powyznaczano już koszary dla internowanych żołnierzy.

Dopiero dziś po południu uśmierzył po części powstałe ztąd obawy telegram urzędowy z Berna, który wiadomość ową nazywa z gruntu fałszywą i zarazem donosi, że jenerał Bressolles żądał u rządu szwajcarskiego pozwolenia na przejazd przez Neufchatel i Genewę dla 300 rannych, których chcianoby wysłać do Lyonu. Bundesrath uczynił naturalnie jak najchętniej zadość temu żądaniu. Atoli spodziewają się tu jeszcze, że jakaś część armii Bourbakiego zostanie wpędzoną do Szwajcaryi, zwłaszcza że do dziś dnia nie wiedzieć z pewnością, czy zawarte zawieszenie broni rozciąga się także na Belfort i na wschodnie operacye. Wprawdzie o wyjątku takim nie wspominają ani pruskie ani francuskie urzędowe depesze; mówi o nim jednak telegram z Badeńskiego i ta okoliczność, że armia francuska uskutecznia swój odwrót, o którym donosiłem w przeszym liście, wśród ciągłego prześladowania ze strony pruskiej. To też nasze dzienniki domyślają się, że barbarzyński ten wyjątek został w tym jedynie celu przez Prusaków podyktowany, aby zmusić Francuzów odciętych prawie od Lyonu do przejścia na terytoryum szwajcarskie, i ukarać tym sposobem rzeczpospolitę za jej sympatye dla Francyi — nie podobna bowiem, rozumują one, aby Niemcy posiadający już teraz do pół miliona jeńców, chcieli ich więcej jeszcze nabierać.

O stanie nieszczęśliwej tej armii wschodniej smutne z nad granicy dochodzą nas wieści. U wielkiej części oddziałów kompletna ma panować dezorganizacya, przytem brak żywności i odpowiedniego srogiej tegorocznej zimie odzienia daje się czuć okropnie żołnierzom. Bourbakiego, który wystrzałem z pistoletu usiłował sobie życie odebrać i zranił się tylko niebezpiecznie, zastąpił już jenerał Clinchant; jak daleko jednakże uskutecznił odwrót, i czy uszedł już niebezpieczeństwa zupełnego otoczenia, trudno się domyśleć z rzadkich i poniekąd sprzecznych między sobą doniesień. Najnowsze depesze francuskie twierdzą, że armii wschodniej nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo. Znaczne usługi ma wyświadczać tej armii jenerał Castella Fryburczyk, który dowodząc tylną strażą, w szczęśliwych utarczkach broni dzielnie jej odwrotu.

Pod Belfortem także zdają mi się nie zważać na zawarte zawieszenie broni, do niedawna bowiem odgłos dział nie ucichał. W nocy z piątku na sobotę przypuścili Prusacy szturm do cytadeli des Perches, musieli się jednak cofnąć, poniósłszy znaczne straty w zabitych i zostawiwszy w rękach Francuzów do 450 jeńców. Kilkakrotne starania Szwajcarów granicznych, aby wyjednać u jeneralicyi pruskiej pozwolenie opuszczenia twierdzy dla kobiet i dzieci, nie odniosło żadnego skutku, co jeszcze bardziej usposobiło przeciw Prusakom i tak od dawna Francuzom wielce sprzyjającą ludność tamtejszą.

Wiadomości dochodzące nas z Francyi świadczą, że mimo kapitulacyi Paryża, którą przyjęto ze smutkiem równającym się rozpaczy, całe południe domaga się głośno dalszego prowadzenia wojny. Jużci mowa tu jedynie o miastach, bo wątpić należy, aby i ludność wiejska tego samego była usposobienia. 27go stycznia jeszcze, jakby przeczuwając katastrofę paryską, uchwaliła komuna lyońska, aby ze względu na to, iż odstąpienie jakiejkolwiek prowincyi byłoby zgubą dla Francyi, wezwać rząd do dalszego prowadzenia wojny *à outrance* i uprzedzić go zarazem, że Lyon przestanie go popierać, odkąd obrona kraju nie będzie dlań myślą przewodniczącą. Uchwalono także, by z uwagi, że Lyon jest rzeczywistym punktem środkowym, zkąd można skutecznie kierować operacyami wojennemi i gdzie najłatwiej organizować zbrojne siły, zaprosić członków rządu do przeniesienia doń swojéj siedziby. Uchwał w podobnym duchu należy się spodziewać i z innych departamentów południowych, w których energiczny i umiejętny organizator wiele zasobów jeszcze mógłby znaleźć dla dalszéj obrony.

U nas patrzą na te objawy niezbyt optymistycznie i uważając je za bezskuteczne rzucanie się doprowadzonéj do rozpaczy a bezsilnéj ludności, dobrego nie rokują im skutku. Przypuszczają wprawdzie możebność niepokojów i rozruchów z powodu przyjęcia warunków stawianych przez Prusy, w dalszą jednak wojnę, jak to wam donosiłem, nie wierzą. Nie rokują także długiego trwania zawartego w podobnych okolicznościach pokoju i smutne w nim dla Europy przewidują następstwa. Wzrost Niemiec, jaki koniec wojny niewątpliwie za sobą pociągnie, rodzi nawet niemałe obawy w Szwajcaryi. Nie ufają tu wcale Wilhelmowi i trwożnie jakoś spoglądają w przyszłość, zapisując skrzętnie aneksyjne pożądliwości, które od czasu do czasu pojawiają się w artykułach pierwszorzędnych niemieckich dzienników. Nie zwracając na zapewnienia *Spenerscher Zeitung*, każdy żyje u nas w przekonaniu, że nastąpią czasy podobnéj reakcyi, jaka środkowéj Europie dała się dobrze we znaki po wojnach napoleńskich. Są nawet pesymiści, co chcą z pewnością widzieć, iż w głowie pruskich mężów stanu ułożonym już jest plan przyłączenia co najmniéj prawego brzegu Renu należącego do Szwajcaryi i nadania federacyjnéj rzeczypospolitéj księcia jakiego za władcę. Że we Francyi rzeczpospolita zamienioną zostanie w monarchię z Orleańskim jakim księciem, lub też królem belgijskim na czele, o tem nikt tu na chwilę nie wątpi obecnie.

W przeszłym liście obiecałem spisać niektóre szczegóły trzydniowéj walki pod Dijonem, że jednak wobec zmiany zaszłéj z powodu kapitulacyi Paryża, nie byłyby one interesującemi, poprzestanę na doniesieniu, iż zwycięstwo wywołało na całem południu Francyi wielki entuzyazm, który naturalnie po wiadomościach nadeszłych z Paryża bardzo prędko w ogólny zamienił się smutek. Powstała także z tego zwycięstwa pewna zawiść między moblotami dowodzonemi przez Pelisiera a garibaldczykami, bo podczas gdy ostatni sobie wyłącznie przypisują chwałę dnia, to windykują pierwsi niemałą część takowéj dla siebie. Dzienniki koją te niesnaski uwagą, iż, czy tak czy owak rzeczy stoją, chwała zawsze należy się Francuzom, bo ci przecież tworzą najznaczniejszą część armii Vogezów, w któréj Włosi i inne narodowości bardzo nieliczne są reprezentowane. Uważać należy, że francuskie dzienniki ani jednem słowem nie wspominają o Polakach, którzy także walczyli w szeregach Garibaldego, choć nie szczędzą pochwał dla Greków i Hiszpanów reprezentowanych zaledwie przez jednostki...

SPRAWOZDANIE
Komitetu pomocy dla potrzebujących wsparcia Polaków we Francyi.

Komitet zawiązany w celu uzbierania funduszu na zaopatrzenie pierwszych potrzeb Polaków cierpiących niedostatek we Francyi, czuje się w obowiązku zdania sprawy z dotychczasowych swoich czynności.

Przedewszystkiem oświadcza on wdzięczność swoją wszystkim łaskawym dawcom za dary, które pomimo małej zamożności naszej, płynęły dotąd tak hojnie. Z tej obfitości składanych ofiar czerpie komitet to pochlebne dla siebie przekonanie, że zawięzując się i stając jako pośrednik do zbierania i przesyłania funduszów, odpowiedział rzeczywistej potrzebie i trafił w myśl i w poczucie ogółu.

Czynności swoje rozpoczął komitet od zaproszenia Prezesów Rad Powiatowych, Burmistrzów 22 główniejszych miast, niektórych korporacyj i osób prywatnych, aby w swoim zakresie sprawą składek zająć się raczyli. Dotąd nadeszły składki zebrane od Prezesów rad powiatowych z Bochni, Horodenki, Jasła, Kołomyi, Krakowa, Krosna, Łańcuta, Limanowy, Mielca, Nisk, Tarnobrzega, Zbaraża, Żywca; dalej od Burmistrza miasta Lwowa, prezydenta M. Krakowa i Burmistrzów miast Jasła i Gorlic; od prezesa Izby handlowej krakowskiej; od Dyrekcyi wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; a z innych osób przez komitet do zbierania składek zaproszonych, od hr. Józefa Męcińskiego (z Kobierzyna), hr. Jana Stadnickiego (z Wielkiej Wsi), p. Zenona Słoneckiego (w Jurowcach), p. Tytusa Trzecieskiego (w Polance), hr. Aleksandra Fredry (ojca) i hr. Aleks. Fredry (syna) (we Lwowie.)

Wątpić nie można, że wszyscy inni Prezesi Rad powiatowych Burmistrze, jak niemniej zaproszone do tego osoby prywatne pójdą za tym przykładem, a tymczasem te, które komitetowi tak spiesznie przyszły w pomoc, niech raczą przyjąć jego winne podziękowania.

Ogólna suma składek zebranych do dnia 1go Lutego 1871 wynosi: zł. reńskich 10,457 i 57 c.

Z tej sumy wysłano zł. reńskich tysiąc czyli franków 2000 do Szwajcaryi.

Hr. Władysław Plater przesłał komitetowi naszemu wiadomość o smutnem położeniu Polaków wydalonych przez władze pruskie z Alzacyi i Lotaryngii, oraz odezwę komitetu zawiązanego przez Szwajcarów w celu niesienia im pomocy pod przewodnictwem p. Dra C. Brennera. Na ręce też tego przewodniczącego przesłaną została pomieniona suma; że była przydatną i że nadal może być jeszcze większa potrzeba, świadczy wyciąg z listu p. Brennera do przewodniczącego naszego komitetu:

„Radość niespodziewaną sprawiło nam pismo Pana zwrócone do nas imieniem komitetu dla pomocy Polakom we Francyi....

„Nieludzkie wydalenie tylu Polaków z Alzacyi i Lotaryngii, nieszczęście wygnanych i ich rodzin, obudziło i tutaj żywe współczucie; ale ofiary, jakie Szwajcarya już ponosić musi dla ulżenia tylu bezprzykładnym nieszczęściom a przedewszystkiem dla wspomożenia własnych obywateli w Paryżu, są powodem, że nasz komitet dotąd znaczniejszych funduszów zebrać nie mógł. Teraz dopiero, otrzymawszy nadesłane przez Panów posiłki, będzie mógł skuteczniej przychodzić w pomoc potrzebującym.

„Dotąd wsparliśmy z tych pieniędzy dziesięciu przejeżdżających; tyluż stale na miejscu bawiących, w kwotach od 20 do 40 franków. Takąż sumę posłaliśmy w okolice Würzburga, gdzie także potrzeba jest wielka. Z dalszego rozporządzenia tymi funduszami zawsze zdawać będziemy sprawę: a teraz dodać jeszcze musimy, że z wiarogodnych źródeł dochodzą nas wieści, jako władze pruskie zamierzają wydalić tak samo jeszcze kilka set osób: zaś Gubernator zajętych prowincyj sprostować to miał w ten sposób, że ta liczba kilkuset, wynosi ledwo czwartą część tych, którzy wygnanymi być mają. Z tego poznacie Panowie, że potrzeba nie ustanie ale się zwiększy i t. d."

Oprócz tej jednej przesyłki fundusze składkowe były nienaruszone aż do chwili kapitulacyi Paryża. Ale gdy ta nastąpiła, a z nią możność komunikacyi z Paryżem, komitet, w myśli że w pierwszej chwili po oblężeniu niedostatek i drożyzna muszą być największe, natychmiast za pośrednictwem domów bankowych przesłał do Paryża sumę dwunastu tysięcy franków. Fundusz ten przekazany został na imię panów Seweryna Gałęzowskiego i Ludwika Wołowskiego, których równocześnie zaprosił, ażeby łącznie z pp. Bronisławem Zaleskim, Karolem Ruprechtem, Eustachym Januszkiewiczem, tudzież innymi podług własnego uznania, zawiązali się w komitet do rozdawania tych funduszów pomiędzy potrzebujących.

Zważywszy, że nie w samym Paryżu, ale i w innych miastach i okolicach Francyi niedostatek pomiędzy Polakami panować może, a nawet musi, zapytał komitet wspomnionych powyżej Panów, czy mogą podjąć się sami zapomagania z funduszów składkowych Polaków na prowincyi, czy mogą w chwili obecnej mieć bezpośrednie stosunki z prowincyą: a gdyby nie, prosił komitet, ażeby mu wskazali takie osoby w główniejszych miastach prowincyonalnych, na których znajomość potrzeb i stosunków, gotowość i charakter spuścićby się można.

Przewidując tę potrzebę komitet zachował jeszcze w swoim ręku sumę pozostałą, po odciągnięciu posłanych do Paryża 12,000 franków, i posłanych do Szwajcaryi 2000 fr., w cyfrze 3457 złr. 57 c. Suma ta przesłaną będzie natychmiast po odebraniu odpowiedzi na powyższe zapytania, bądź do Paryża, bądź do miast innych, podług wskazówek, jakie komitet odbierze od panów Gałęzowskiego i Wołowskiego.

Komitet mniema, że tak postępując odpowiedział zamiarom szlachetnych dawców: z dalszego zaś użycia powierzonych sobie funduszów, zdawać sprawy nie zaniedba. Dziś, czyniąc to po raz pierwszy, z wyrażeniem wdzięczności tym którzy go użyć raczyli za pośrednika w swoim dobroczynnym i obywatelskim uczynku, ośmiela się zarazem zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na tę okoliczność, że jakkolwiek składki płynęły dotychczas hojnie i nieprzerwanie, to przypuścić można na pewne, że posłużą one zaledwie w małej części do zaradzenia temu ogromowi potrzeby i nędzy, którego dziś jeszcze nawet znać nie możemy, i który powoli dopiero odsłaniać się zacznie. Przypominając zatem gotowe pośrednictwo swoje, do którego ma potrzebne upoważnienie aż do dnia 1go Lipca b. r., odzywa się komitet do serc dobrych i obywatelskich uczuć, i prosi usilnie, ażeby rodacy w kraju nie ustawali w niesieniu pomocy rodakom na tułactwie, dziś cięższej jeszcze niż w zwyczajnych czasach dotkniętym.

Kraków 4 lutego 1871 r.

Przewodniczący: *Piotr Moszyński.*

Józef Dietl, Franciszek Paszkowski, Stanisław Tarnowski.

Wiedeń 3 lutego. Ze zbliżającem się zamknięciem posiedzeń delegacyi, znów dzienniki wiedeńskie poruszać zaczynają kwestyę przesilenia ministeryalnego. *Tagespresse* mniema, że ministerstwo obecne za długo pozostaje w zawieszeniu, i że czasby już był, aby się ten stan obecny zakończył. Tymczasem w Peszcie, jak się zdaje, nic jeszcze nie postanowiono co do przyszłego gabinetu. *Tagblatt* podaje wiadomość, że hr. Potocki opuścił już Peszt, nie naradziwszy się wcale z nikim o utworzeniu ministerstwa. Cesarz miał dotychczas jeszcze nie zezwolić formalnie na dymisyę hr. Potockiego, oświadczył mu tylko, że między 5 a 7 lutego przybędzie do Wiednia i sprawę tę ostatecznie załatwi. *Pester Lloyd* pisze, iż hr. Potocki dla tego nalega tak energicznie, aby otrzymał dymisyę, ponieważ z obecnem ministerstwem żadną miarą nie chce stanąć przed Radą państwa. Zestawiamy tu tylko wiadomości z dzienników wiedeńskich i węgierskich, przykładamy jednak największą wiarę do tego, co nam pisze w tej kwestyi powyżej korespondent nasz wiedeński.

— Wydział budżetowy delegacyi austryackiej uchwalił co do długu, jaki państwo winno bankowi, następującą rezolucyę:

1. Oświadczenie ministerstwa wspólnego, że przez rozporządzenie państwowego ministerstwa wojny z d. 7 grudnia 1869, odnoszące się do przeniesienia długu bankowego w kwocie 80 milionów złr. do ksiąg kasowych długu państwowego, nie będzie stworzonym żaden prejudykat, przyjmuje się do wiadomości; delegacya zaś ze swej strony oświadcza, że podobny akt administracyjny rzeczywiście stworzyć prejudykatu nie może.

2. Powody tego postępowania, które ministerstwo przytacza, mogą wprawdzie usprawiedliwić przeniesienie długu bankowego do nowo utworzyć się mających ksiąg kasy centralnej państwowej, nie mogą jednak usprawiedliwić przeniesienia tegoż długu do ksiąg kasowych długu państwowego. Dziwnem się przeto wydaje delegacyi, jak się to stać mogło, iż austryacka komisya kontroli długu państwowego i austryackie ministerstwo skarbu pomimo orzeczenia własnego, iż długu w mowie będącego nie można przenieść do ksiąg kasowych długu państwowego, jednakowoż przeniesienia tego dokonało, rozporządzenie swoje w mocy utrzymało i takowe wykonało, chociaż wypełnienie zobowiązań kasy długów państwa należy do królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych za pobraniem kwoty dodatkowej od Węgrów, a kasę długów państwa administruje wspólny minister skarbu wyłącznie na rachunek królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, które także koszta ponoszą.

Hiszpania.

Według dzienników angielskich, król Amadeusz Hiszpański nadesłał następujące do dworów europejskich zawiadomienie o swojem na tron wstąpieniu:

Don Amadeo I, z bożej łaski i woli narodu król Hiszpański, do N. króla...

Po ofiarowaniu Nam przez zgromadzenie kortezów hiszpańskich, dzierżących najwyższą władzę, korony tego szlachetnego kraju, nabywszy przekonania, że wybór taki nie mógłby sprowadzić zawichrzenia pokoju europejskiego, powzięliśmy myśl, iż należy nam przyjąć z wdzięcznością tę zaszczytną i wzniosłą ofiarę, mimo, że ciężkie są obowiązki, jakie ta na Nas wkłada. Przyjęliśmy ją także z stałym i niewzruszonym zamiarem użycia wszelkich wysileń i poświęcenia całego bytu Naszego dla pomyślności i powodzenia tego wielkiego ludu. Jednym z najpewniejszych środków dojścia do tego powodzenia, będzie zachowanie serdecznego porozumienia z obcymi monarchami i państwami, mianowicie zaś z temi, z któremi Hiszpania od niejakiego czasu w przyjaznych stosunkach zostawała. Podając do wiadomości W. Kr. Mości fakt Naszego na tron wstąpienia, które przypadło dnia 2 b. m. po złożeniu przez Nas przysięgi, iż konstytucyę szanować będziemy i szanować ją każemy, upraszamy W. Kr. Mości, abyś Nas zechciał zaszczycać swoją przyjaźnią, a zarazem przyjął w zamian Naszą, którą pospieszamy ofiarować z zupełnem przekonaniem, że będzie niezachwiana i trwała. W zaufaniu tem błagamy Boga, aby miał W. Kr. Mość w swojej świętej opiece.

Dan w Madrycie d. 30 stycznia 1871.

Amadeo.

Teatr wojny.

Równie jak od rozpoczęcia niniejszej wojny jej przebieg był szeregiem licznych, często olbrzymich niespodzianek, tak i spodziewany jej koniec obejść się nie mógł bez zagadkowych w obecnej chwili kombinacyj. Kiedy Paryż głodem, bezowocnem krwi rozlewem i widokiem ruin przybywających z dniem każdym, znużony, uległ smutnej ostateczności poddania się zwycięzcy, kiedy armia wschodnia przytułku szukać musiała na sąsiedniej ziemi, a armia północna i zachodnia dalekie są po tylu porażkach od owej żywotności, któraby imponować mogła nieprzyjacielowi; wydaje Gambetta w Bordeaux odezwę do narodu, i wzywa go, aby nie składał broni, aby walczył do ostatniego tchnienia. Poświęcenie się osobiste dla dobra ojczyzny, poświęcenie się narodu, o ile jest jeszcze nadzieja zwycięztwa, są to najszczytniejsze godła ludzkości; ale szafować nie wolno nikomu życiem i bytem narodu, i stawiać na niepewną kartę losy milionów. Kiedy wielkie armie regularne podołać nie mogły przeciw przeważnej, moralnej i materyalnej sile, kiedy później trzy nowo stworzone armie mimo cudów poświęcenia i po największej części bohaterskiej waleczności, w końcu uledz musiały; czyż można liczyć jeszcze na nowo utworzyć się mające armie, które dopiero trzeba zbroić i ćwiczyć, zanimby wyprowadzone być mogły w pole? Proklamacyę Gambetty uważać przeto można za ostateczną protestacyę przeciw faktowi, któremu Francya mimowolnie zapewne, lecz z konieczności uledz musi, jeżeli nie zechce przejść z wojny zewnętrznej do wojny domowej.

Telegramy pruskie przesłane przed końcem z. m., donosiły już o wkroczeniu armii Bourbakiego do Szwajcaryi. Była to wiadomość przedwczesna, która na nieszczęście spełniła się w dniu 1 b. m. Armia Bourbakiego przekroczyła w skutku układów z neutralną Szwajcaryą, granicę pod Pontarlier. Siła jej równie ze strony niemieckiej jak szwajcarskiej, podaną jest na 80.000 ludzi. Według doniesienia z Pontarlier 30go stycznia, następcy w dowództwie po jenerale Bourbakim jenerała Clinchart, zaszło między nim a jenerałem Manteuffelem przez parlamentarza rokowanie, w skutku którego ostatni oświadczył, że rozejm nie rozciąga się do jenerała Clinchart i jego armii. Gdy przeto kroki nieprzyjacielskie w tej stronie nie zostały zawieszone, a jenerał Clinchart ujrzał zagrożonym odwrót swój do Szwajcaryi, przeszedł tejże granicę, aby zapobiedz tym sposobem utracie armii i całego materyału wojennego. Jenerał Billot zasłaniał odwrót ten trzema dywizyami 18go korpusu.

Jenerał Manteuffel podaje zdobyte w dniu 29 stycznia w walce 14tej dywizyi pod Chaffois i Sombacourt (obie wsie w pobliżu Pontarlier) trofea na 10 dział i 7 kartaczownic. W niewolę dostało się 2 jenerałów, 4ę oficerów i 4.000 żołnierzy. Nazajutrz brygada 7 zajęła stacyę pocztową Frasne, przyczem wzięto 2.000 jeńców.

Korespondencya z Wersalu następny podaje opis kilkakrotnej bytności Juliusza Favra u hr. Bismarka, zanim przyszło do zawarcia rozejmu i ustanowienie warunków o poddaniu się Paryża:

W d. 33 stycznia wyprawił Juliusz Favre do hr. Bismarka parlamentarza, który niebawem wrócił do Paryża, a zaraz wieczorem tegoż dnia zamknięty powóz udał się pod eskortą wojskowego do zburzonego mostu w Sevres. O godzinie 7ej zajechał tajemniczy powóz przez złotą bramę na Avenue de Paris wprost przed mieszkanie Bismarka. Wysiadł z niej Favre, jego zięć i parlamentarz porucznik od huzarów Uslar. Favre był blady, znużony i pomieszany. Widocznie się w ostatnich czasach postarzał. Nieśmiało zbliżył się do kanclerza. Przyjęcie ze strony kanclerza niebyło także bardzo serdeczne. Uprzejmie lecz zimno zaprosił on wysłańca rządu paryzkiego do prywatnego swego gabinetu. Otaczający hr. Bismarka dostrzedz mogli w nieprzejrzystym wyrazie jego twarzy lekki odcień gorzkiej ironii. Kanclerz i Favre pozostali w gabinecie sami, drzwi zamknęły się za niemi. Zięć Favra, który jako sekretarz towarzyszył ministrowi, został z parlamentarzem w innym pokoju. Z przybyciem Favra nie wiązano tu innej myśli, prócz, że otrzymawszy list żelazny do przejazdu na konferencye londyńskie, o który prosił dowództwa 3ej armii (królewicza) chce zapewne uzyskać u kanclerza przyzwolenie, aby sprawa francuska przeszła na porządek dzienny konferencyi. Nazajutrz dopiero rzecz się wyjaśniła. Favre i Bismark rozmawiali do godziny 2ej, a o godzinie 1szej zadzwonił kanclerz, aby przyniesiono cygar. Gdy Favre powtórnie po widzeniu się Bismarka z królem, około południa drugą miał krótką konferencye, i popołudniu z swym zięciem i parlamentarzem zamiast w stronę Belgii wrócił do Paryża, domyślano się, że tu chodzi o rzecz ważniejszą niż podróż do Londynu. O treści tajemnej rozmowy, tyle tylko dowiedzieć się było można, że Favre nadmieniał o zawarciu pokoju, o ile to zależy od rządu paryzkiego, nie mogąc ręczyć za przyzwolenie rządu w Bordeanx i całego ludu Francyi. Rząd francuski zezwala z zakrwawionem sercem na odstąpienie Alzacyi, lecz z Lotaryngią Francya nigdy się nie rozstanie, inaczej Francya woli zamienić się w pustynię, w warstwę gruzów. Francya jest gotową spłacić miliard franków jako wynagrodzenie za Lotaryngię, gdyż Francya jest krajem bogatym i w krótce przeboleć może straty w krwi w pieniądzach i spustoszeniach wojennych, lecz rana jakąby jej zadało oderwanie najcenniejszego członka: Lotaryngii, nigdy by się nie zabliznila. Gdy Bismark zrobił uwagę, że Niemcy obstają przy dawniejszem swem żądaniu wynagrodzenia wszystkich kosztow wojennych i ustąpienia Alzacyi i Lotaryngii i że tylko w Paryżu zawrzeć chcą rozejm i pokój, oświadczył Favre gotowość Paryża otwarcia swych bram pod warunkiem jeżeli załodze jego dozwolony będzie zaszczytny odwrót z powiewającemi chorągwiami i przy odgłosie muzyki. Na to rzekł hr. Bismark z sardonicznym uśmiechem: „Wybornie, więc chcecie nam oddać ogołocony Paryż, a jego 300-tysięczną armię, którą p. Trochu z uznania godną lekkomyślnoscią do twierdzy przykuł, z muzyką na tyły naszej północnej i południowej armii posunąć, albo ją może nawet do Niemiec poprowadzić. Paryż albo dobrowolnie będzie kapitulował pod warunkami kapitulacyi Sedanu i Metzu, wojsko liniowe i gwardye złożą broń; do chwili stanowczego pokoju pójdą jako jeńcy do Niemiec; wasza sławna gwardya narodowa może spokojnie pozostać w Paryżu, jej przez p. Trochu tak cenionego poparcia moralnego nie lękamy się wcale; dla 250,000 jeńców wojennych paryzkich zrobione już miejsce w twierdzach niemieckich — albo Paryż będzie toczył dalej w ślepym szale własnego wytępienia walkę na zabój aż do ostatniego kęsa chleba i dopiero podda się śmiertelnemu głodowi i naszym granatom — wtedy niech spadnie odpowiedzialność na wszystkich tych, co Paryż i Francyę poświęcili swej miłości własnej. Dixi.

Z tem ostatniem słowem odjechał Favre do Paryża, a nazajutrz przysłał znowu parlamentarza aby prosić kanclerza o rozmowę. Ku wieczorowi znów znany powóz wyruszył do mostu w Sevres i wkrótce po 7ej zajechał przed willę kanclerza. Działa pruskie nie bardzo w owej chwili wierzyły jeszcze w pokój, gdyż grzmot ich rozlegał się koło północy z straszliwym łoskotem i ogniste kule padały gradem na nieszczęśliwy Paryż. Rozmowa trwała blisko do południa dnia następnego. Przed ustronną willą ogrodową kanclerza stało pięć ekwipażów, gdyż w naradach biorą udział hr. Moltke, jenerał Blumenthal i inni. Policya tajna uwija się na około. Opowiadają o pewnem intermezzo, które dla Favra mieściło w sobie pewną pokusę pokoju. Gdy jechał zrana do hr. Bismarka, powóz jego wstrzymać się musiał w Avenue St. Cloud, przez którą pędzono kilkaset owiec. Byłże to przypadek, czy wyrachowany figiel, aby ministrowi widokiem tucznych skopów ślinę do ust przywabić i skłonniejszym do zawarcia pokoju uczynić?

Z powodu śmierci jenerała Bossaka wydał Garibaldi następujący rozkaz dzienny:

Polska, kraj heroizmu i męczeństwa, straciła jednego z najdzielniejszych swych synów. Ów naczelnik naszej pierwszej brygady armii wogezkiej chciał się sam przekonać w d. 21 z. m. o zbliżaniu się nieprzyjaciela ku Val-de-Suzon, a rzucając się na niego z garstką oficerów i żołnierzy, chciał z niesłychaną walecznością zatrzymać armię kilkunastu walecznymi. Ten nowoczesny Leonidas, tak dobry i tak lubiony przez wszystkich, ubędzie w przyszłości dla świata demokratycznego, którego

był jednym z najgorliwszych szermierzy. Szczególniej jednak ten ubytek czuć się da w jego szlachetnej ojczyźnie. Rzeczpospolita niech adoptuje żonę i dzieci bohatera.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 lutego. Przed trzema laty miłosierni ludzie, kiedy w Krakowie nędza między klasą wyrobniczą zapanowała, złożyli na ręce naszej kilka tysięcy reńskich, z których urządzono rozdawanie ciepłego jadła z chlebem, tudzież utrzymywano w ciągu zimy kilka izb ogrzanych, gdzie ubóstwo miało przytułek i schronienie. Ze składek wtedy zebranych pozostało jeszcze kilkaset reńskich w kasie miejskiéj. Tej zimy gdy mrozy wcześnie chwyciły, zdawało się, że potrzeba krótko. Nie przyszło więc na razie do otwarcia izb przytułku dla ubogich; atoli dłuższe trwanie zimy wykazało potrzebę otwarcia takich izb, przynajmniej na dwóch przedmieściach Kleparzu i Kazimierzu. Z funduszu więc na ten cel przed trzema laty pozostałego tak sama komisya w Radzie miejskiej istniejąca urządziła od d. 1 lutego na Kleparzu przy Targowisku końskiem w domach p. Dębickiego pod L. 84 i 86 tak zwane przytuliska, jedno dla mężczyzn, drugie dla kobiet, i zaraz też znalazło się ubogich, co w tych izbach pomieścić się. Więcej jeszcze ilość ich, bo około 80 szukała schronienia na Kazimierzu w izbach na ten cel urządzonych w dawnym szpitalu Starozakonnych przy ulicy Skawińskiej pod L. 37.

— Dziś o godzinie 10ej, odbyło się przy bardzo licznym udziale pobożnych, żałobne nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów za duszę ś. p. Józefa hr. Hauke-Bossaka. Chóry męskie złożone z członków Towarzystwa Muzy odśpiewały wśród wotywy żałobne kantaty.

— Na chwilową pomoc dla rodziny poległego jenerała Hauke-Bossaka, złożono dziś u nas: JK. Kaczmarski 5 złr., S. M. 3 złr., Zajkowski 3 złr., Tadzio Michałowski 1 złr., pani Pawszyna 2 ruble drobnem srebrem. Razem 12 złr. i 2 ruble.

— Na wsparcie Polaków we Francyi otrzymaliśmy od pani M. Długoszowej składkę zebraną w jej pensyonacie 6 złr.; od X. L. Perysza 2 złr.; od p. Edith Trzeciewskiej 1 złr.; palacz p. Ginterowej 1 dukat holenderski.

— Na rzecz jeńców francuskich w Poznaniu otrzymaliśmy od pani M. Długoszowej składkę zebraną w jej pensyonacie 6 złr.; od X. L. Perysza 2 złr.; M. Drohojowskiego 20 złr.

— Dziś wręczyliśmy hr. Piotrowi Moszyńskiemu prezesowi Komitetu wsparcia Polaków we Francyi zebrane w tym tygodniu 81 złr. i 1 dukat holen., które wraz z podanemi w N. 24 *Czasu* 1930 złr. 38 c. stanowią 2011 złr. 38 c., prócz monet obcokrajowych.

— Dziś odesłaliśmy do domu bankowego pod firmą „Bainski, Chłapowski, Plater i Spółka" w Poznaniu, zebrane w tym tygodniu 1 worek odzieży 1 851 złr. 90 c., 11 tal., 25 sgr., 1 napoleondor, 1 dukat, co wraz z podanemi w N. 24 *Czasu* 3828 złr. 99 cent. czyni 4680 złr. 80 c., prócz monet obcokrajowych.

— Na Sybiraków otrzymaliśmy od p. E. T. 20 złr.

— Dziś odbędzie się wieczór tańcujący w lokalu Resursy mieszczańskiej jak w poprzednie soboty, i zapewne powiedzie się jak zawsze.

— Dowiadujemy się, że jutro w niedzielę 5go b. m. w kościele P. Maryi podczas sumy i ultymy odbędzie się kwesta na rzecz jeńców wojennych. Tudzież w poniedziałek w kościele Sgo Marka o godzinie 10½ rano pod czas sumy i po kazaniu X. kanonika Goliana ma być na ten sam cel kwestowanem.

— W poniedziałek o godz. 6ej wieczór, p. Jan Radwański czytać będzie w Komisyi językowej Towarzystwa naukowego krakowskiego rzecz „o prozodyi i poezyach prozodyjnych polskich".

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędą się jutro w niedzielę d. 5 lutego następujące wykłady:

Od godz. 4ej do 5ej Dr Szyborowski: „O wodzie w ogólności a w szczególności o wodach mineralnych". (wykład pierwszy).

Od godz. 5ej do 6ej prof. Pietraszkiewicz: „O pożytku i potrzebie nauk przyrodniczych".

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojej płci.

— Po świetnym balu na Sybiraków przypadnie z kolei bal, któremu wróżą równe powodzenie. Jest to bal we środę 8go odbyć się mający na dochód ubogich rękodzielnic. Dochód z tego balu ma być, jak się dowiadujemy, przeznaczony na sprawienie hełmów niezbędnych dla chronienia głowy podczas ratunku, a ujawniony przez Towarzystwo porządnie uorganizowane straże ogniowe.

— Dowiadujemy się, że w miejsce zmarłego lekarza Dr Bobrzyńskiego, Wydział krajowy zamianował Dr Edwarda Korczyńskiego lekarzem zawiadującym w oddziale chorób wewnętrznych szpitala S. Łazarza w Krakowie.

— W szkole głównej izraelickiej na Kazimierzu egzamin półroczny będzie się odbywał w dniach 7, 8 i 9 lutego. Z powodu wielkiej liczby dzieci, egzamina trwać będą od 9ej do 12ej przed poł. i od 2ej do 5ej po poł.

— Dnia 10 b. m. odbędzie się w tutejszym sądzie krajowym licytacya dóbr ziemskich Kępanów, Lubomierz, oraz części Kobylec-Zarębówka zwanych w powiecie Bocheńskim, należących do p. Franciszka i Franciszki Laskowskich [illegible] Petryczyna. Fundusz ze sprzedaży tej uzyskany, jak to już dawniej donosiliśmy, ma być obrócony na uposażenie nowo tworzącej się w Krakowie [illegible]. Cena wywołania folwarku Kępanów wraz z [illegible] ustanowiona na 21,272 złr., folwarku Lubomierz na 24,862 złr., części dóbr Kobylec-Zarębówka czyli Jakóbówka zwanej 5235 złr. Od współudziału licytantów i wypadku licytacyi zależną jest tylko wysokość fundacyi i czas wprowadzenia w życie fundacyi sprzedających ś. p. Petryczyna. Wsie te każda z osobna sprzedane zostaną.

— Delegaci galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, rozpoczęli w Lwowie d. 3 b. m. czynności swoje.

— Rada miejska we Lwowie uchwaliła z funduszów miejskich 1000 złr. wsparcia dla rodaków naszych we Francyi, ale datek ten przesłała w najurzędowniejszej drodze do poselstwa francuskiego w Wiedniu. Poselstwo przesłało je [illegible] urzędowe ministerstwu spraw zewnętrznych [illegible]. Nie chcemy domyślać się, że [illegible] przejdą wszystkie instancye dyplomatyczne i administracyjne [illegible].

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W niedzielę dnia 5 lutego *Clavigo* tragedya w 5 aktach prozą Goethego, przetłumaczył Ludwik Powidaj.

— Dnia 3 lutego pochmurno, termometr od — 10°.8 doszedł do — 2°.4 R. Barometr prawie bez ruchu; rano dnia 4 lutego wysokość jego była 331·56, termometru — 5°.0 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W niedzielę dnia 5 lutego, Sej Agaty panny męczennicy; w poniedziałek dnia 6 lutego, Sej Doroty panny męczennicy.

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go lutego.

HOTEL POLLERA: J. Rochlich z Wiednia, W. Kostenecher kupiec z Lipska, J. Przybylski wł. dóbr z Kongresówki, J. Wenzl kupiec z Bilska. L. Luttinger z Czerniowiec, A. Zieliński kupiec z Berlina, K. Beski z Galicyi, Leopold Paliszewski wł. d. z Poznania, Świderska z Kongresówki, Mordwinow, Osven, Wasiew z Petersburga. Horn z Warszawy, Pomorański ze Lwowa.

Sprostowanie:

W mowie p. Klaczki na stronnicy drugiej, w ustępie trzecim zamiast: *interesa Francyi względnie interesów Francyi*, czytaj: *interesa katolicyzmu i t. d.*

(Nadesłane).

Niech nikt nie pominie przeczytania dzisiejszego ogłoszenia fabryki zegarków „*Filipa Fromma* w Wiedniu". Można się zgłaszać do niego o wymianę starych zegarków i nabywanie nowych. Reparacye wszelkiego rodzaju wykonywują się tamże jak najlepiej, i każdy zegarek wygląda potem jak nowy.

(Nadesłane).

Zwracamy szczególniejszą uwagę na umieszczone w dzisiejszym numerze dziennika ogłoszenie znanego Domu *S. Steindeckera et Comp.* w Hamburgu.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 2 lutego. Między hr. Bismarkiem, kanclerzem niemieckim, działającym w imieniu Najjaśniejszego Cesarza Niemiec z jednej strony, a p. Juliuszem Faverem, ministrem spraw zagranicznych rządu obrony narodowej z drugiej, z których oba zaopatrzeni są w właściwe pełnomocnictwa, następujący zawarty został układ:

Art. I. Rozejm powszechny na całej linii między niemieckiemi i francuskiemi armiami odbywających się działań wojskowych, rozpocznie się dla Paryża dzisiaj, dla departamentów po upływie 3 dni. Trwanie rozejmu obejmie 21 dni i to w ten sposób, że zaczynając się od dziś dnia, wszędzie zakończy się 19go lutego w południe, wyjąwszy [illegible]. Armie wojujące zatrzymają swoje obopólne stanowiska, które rozdzielone będą linią demarkacyjną. Linia ta wychodzi z Pont d'Evêque wybrzeżem departamentu Calvados, zwraca się do Lagnières na północno-wschodzie departamentu Mayenne przebiegając między Brionze i Fomentel. Dotykawszy departamentu La Mayenne pod Lagnières ciągnie się wzdłuż granicy, która departament ten od departamentu Orny i Sarty, aż na północ do Marannes i w ten sposób prowadzona się, że pozostawia okupacyi niemieckiej departamenta: Sarty, Indre et Loire, Loire et Cher, i Loire i Yone aż do punktu, z którego na wschód od Quarre des Tombes departamentu Côte d'Or, Nièvre i Yone się spotykają. Od tego punktu kierunek linii pozostawia się porozumieniu, skoro tylko strony zawiadomione będą o operacyach wojskowych, jakie się odbywają w departamentach Côte d'Or, Doubs i Jura. W każdym razie przecina ona terytoryum, które tworzą te trzy departamenta, pozostawiając okupacyi niemieckiej departamenta północne, a okupacyi francuskiej departamenta położone na południe. Departament północny i Pas de Calais, twierdze Givet i Langres z przestrzenią, która je w obwodzie 10 kilometrów otacza i półwysep Havru aż do linii, która od Etretat w kierunku St. Romain pociągniętą być ma, wyjęte są z pod okupacyi niemieckiej. Obie wojujące armie i obopólne ich przednie stanowiska [illegible] od linii demarkacyjnej [illegible] się trzymać [illegible] 10 kilometrów [illegible].

Rozejm rozciąga się również na marynarkę krajowych przez przyjęcie południka Dunkierki za linię demarkacyjną, na zachód od którego znajduje się flota francuzka, a na wschód [illegible] okręty wojenne, które znajdują się w wodach zachodnich, skoro tylko [illegible] zawiadomione [illegible]. Zdobycze po zawarciu i zawiadomieniu o rozejmie uczynione będą zwrócone, jak również niewolnicy [illegible]. Działania wojenne w departamentach Doubs, Jury i Côte d'Or [illegible] Belfortu trwają dalej i to niezależnie od rozejmu aż do chwili, gdy nastąpi porozumienie co do linii demarkacyjnej [illegible].

Art. II. Przyprowadzonym tym sposobem do skutku rozejm ma za cel pozostawić rządowi obrony narodowej zwołanie wolnie wybranego zgromadzenia, które orzeknie, czy wojna ma być dalej prowadzoną lub pod jakiemi warunkami pokój zawarty. Ze strony dowódców niemieckich robione będą wszelkie ułatwienia, co się tyczy wyborów i wolności wyborców [illegible].

Art. III. Francuskie władze wojskowe oddadzą natychmiast armii niemieckiej wszystkie forty tworzące zewnętrzną linię obronną Paryża, wraz z całym materyałem wojennym. Położone pomiędzy temi fortami i poza obrębem owej linii obronnej gminy i domy mogą być obsadzone przez wojska niemieckie aż do linii wytyczonej przez komisarzy wojskowych. Pozostała przestrzeń pomiędzy tą linią i obwodem Paryża jest wojskom obu stron zamknięta. Sposób oddania fortów i wytykanie wspomnianej linii [illegible] ma być protokołem, który dołączonym zostanie do niniejszych układów.

Art. IV. Podczas rozejmu, armia niemiecka nie wkroczy do Paryża.

Art. V. Działa mają być od obwodu oddalone i lawety wprowadzone do fortów, które mają być armii niemieckiej oznaczony.

Art. VI. Załogi, żołnierze liniowi, gwardye ruchome i wojsko morskie fortów i w Paryżu zostaną jeńcami, z wyjątkiem dywizyi z 12,000 ludzi, którą zatrzyma władza wojskowa w Paryżu dla służby wewnętrznéj. Wojska będące w niewoli, złożą broń, która na przeznaczonych do tego miejscach zostanie ustawioną i według zwyczajów wojennych i regulaminów przez komisarzów oddaną. Wojska te zostają wewnątrz miasta, którego muru obwodowego, podczas rozejmu przekraczać nie mogą. Władze francuskie biorą na siebie zobowiązanie, ażeby każde indywiduum z gwardyi ruchoméj i armii wewnątrz miasta skonsygnowane było. Oficerowie wojsk w niewoli będących obliczeni zostaną w liście, która władzom niemieckim ma być wręczoną. Z upływem rozejmu wszyscy wojskowi należący do skonsygnowanéj w Paryżu armii, stawiać się mają jako jeńcy armii niemieckiéj, jeżeli do tego czasu pokój nie zostanie zawarty. Oficérowie zatrzymają broń.

Art. VII. Gwardya narodowa zatrzyma broń swoją. Poruczonym jéj zostaje nadzór nad Paryżem i utrzymanie porządku. To samo tyczy się żandarmeryi i podobnych jéj wojsk, które używane bywają do służby municypalnéj, jako to: gwardya republikańska celników i pompiery. Ogół téj kategoryi nie może przewyższać liczby 3500 ludzi. Wszystkie korpusy wolnych strzelców rozwiązane zost ną rozkazem rządu francuskiego.

Art. VIII. Zaraz po podpisaniu niniejszego dokumentu i przed objęciem w posiadanie fortów, naczelny wódz armij niemieckich ułatwi komisarzom, których wyśle rząd francuski, wszelkie środki przygotowania żywności dla Paryża i przewiezienia przeznaczonych dlań towarów do miasta.

Art. IX. Po oddaniu fortów i rozbrojeniu muru obwodowego i załogi, jak to w art. V i VI jest postanowionem, przedsięwziętem będzie bezprzeszkodnie uprowidiowanie Paryża tak kolejami jak drogami wodnemi. Zapasy przeznaczone dla tego uprowidowania nie mogą być brane z terytoryów zajmowanych przez wojska niemieckie, a rząd francuzki obowiązuje się pozwalać na zakupno owych zapasów po za linią demarkacyjną, która stanowi ska armij niemieckich otacza, chyba żeby naczelny wódz tychże, przeciwne udzielił pozwolenie.

Art. X. Każdy, co miasto Paryż opuści, musi być zaopatrzony w właściwą przepustkę, którą francuzka władza wojskowa wyda, a na której przednie straże niemieckie położą swoją wizę. Przepustki te i wizy prawnie udzielane będą kandydatom do deputacyi prowincyonalnych i zgromadzenia narodowego. Wyjazd tych, którzy to pozwolenie otrzymają, dozwolony jest tylko od godziny 6 rano do godziny 9 wieczorem.

Art. XI. Miasto Paryż zapłaci, jako gminną kontrybucyę wojenną 200 milionów franków. Spłata wpłynąć musi przed upływem 15 dnia rozejmu. Sposób spłaty ustanowionym zostanie przez mięszaną komisyę francuzką i niemiecką.

Art. XII. Podczas trwania rozejmu nie może być nic usuniętem z wartości publicznych, które służyć mogą za rękojmię pokrycia kontrybucyi wojennej.

Art. XIII. Sprowadzanie broni, amunicyi i przedmiotów służyć mogących do jej produkowania do Paryża, zabronionem jest przez cały ciąg trwania rozejmu.

Art. XIV. Przystąpionem zostanie do wymiany jeńców wojennych, którzy od początku wojny przez armię francuzką do niewoli wzięci zostali. Tym końcem władze francuzkie w jak najkrótszym czasie prześlą listy imienne niemieckich jeńców wojennych władzom wojskowym niemieckim w Amiens, w Mans, w Orleanie i w Vesoul. Uwolnienie niemieckich jeńców wojennych nastąpi na najbliższych punktach granicznych. Władze niemieckie wydadzą władzom francuzkim, jako ekwiwalent wymiany równą liczbę jeńców francuzkich tej samej rangi. Wymiana rozciągać się będzie i na jeńców cywilnych, jako to: kapitanów niemieckiej marynarki kupieckiej i osób cywilnych francuzkich, które w Niemczech są internowane.

Art. XV. Między Paryżem i departamentami ustanowioną zostanie służba pocztowa dla listów niezapieczętowanych za pośrednictwem głównej kwatery w Wersalu.

Dla większéj wiary podpisaui zaopatrzyli niniejszą konwencyą podpisami i pieczęciami swemi.

Dan w Wersalu 28 stycznia 1871.

Bismark. *Favre.*

Bordeaux 31 stycznia (nadeszła 2go lutego wieczór). Nota dzisiaj wieczór ogłoszona mówi, że nie nadeszła żadna odpowiedź na wysłaną wczoraj do Paryża do Favra depeszę następującej treści:

„Bordeaux 30 stycznia. Otrzymałem 29go stycznia rano telegram wysłany do delegacyi w Bordeaux 28 wieczór. Podaliśmy go bez komentarza do wiadomości całego kraju. Od tej chwili nic nie otrzymaliśmy. Kraj jest w gorączkowem wzburzeniu, nie może on poprzestać na tych trzech wierszach. Zapowiedziany członek rządu, który miał tu przybyć, i którego nazwisko nie było wymienione, nie dał o sobie znaku życia ani telegrafem, ani w inny sposób. I bądź co bądź nie było nam podobna, z wyjątkiem prostego wykonania rozejmu przez wojska, o którego szanowaniu byliśmy pewni, zarządzić środki administracyjne, jakich w braku wszelkiego wyjaśnienia z waszej strony, i nieznając losu Paryża, zwołanie wyborów wymaga. (podpis.) *Gambetta*".

Po wysłaniu tej depeszy, nadeszła depesza od Bismarka zeszłej nocy, która mówi:

„Telegram Pana pod adresem p. Juliusza Favre, który dopiero co opuścił Wersal, oddany mu będzie jutro rano w Paryżu tytułem uwiadomienia. (podpis.) *Bismark*".

Artykuł urzędowy streszcza następnie umowę zawartą d. 28 stycznia (względem kapitulacyi), poczem idzie osnowa depeszy Bismarka. Rząd w Bordeaux następujące dokłada tu wyjaśnienie: Akta te świadczą, iż w Wersalu nie układano się wcale w sprawie pokoju albo wojny, gdyż ta ostatnią pozostawioną jest zgromadzeniu narodowemu. Wielka różnica zachodzi pod względem armii wschodniej między rozejmem wzmiankowanym w depeszy Favra, a osnową oznajmienia księcia Fryderyka Karola, które mówi: „Co się tyczy Wschodu, linia demarkacyjna pozostawioną jest późniejszemu porozumieniu. Strony kontraktujące będą uwiadomione wprzódy o obecnem położeniu działań wojennych odbywających się w departamentach Cote d'Or, Doubs i Jura. W każdym razie linia demarkacyjna przerzynać będzie te trzy departamenta, zostawiając niemieckiej okupacyi północne departamenta, a francuskiej południowe w tych stronach.

Ta sama depesza mówi dalej: Niezależnie od rozejmu aż do urzeczywistnienia umowy o linię demarkacyjną, której kierunek przez trzy departamenta zastrzega się dalszemu porozumieniu, jedna z depesz Bismarka mówi w tym samym przedmiocie, że kroki nieprzyjacielskie pod Belfortem i w trzech tych departamentach trwają dalej, i dodaje, że delegacya zarządziła bezzwłoczne wykonanie rozejmu w myśl nakazu Favra, a jenerałowie nasi od 48 godzin przestrzegają jej. Natomiast armia pruska ciągle posuwa się, osobliwie na wschodzie, i pomimo oporu naszych dowódzców armij, obsadza rozmaite stanowiska. Delegacya, która dotychczas otrzymała dokument urzędowy francuski, ma prawo i obowiązek udzielić narodowi fakta, aby nie zwalać na tych, których to nie tyczy, odpowiedzialności za błędy wytłumaczenia, których następstwa pod względem naszej bohatyrskiej armii północnej nie dadzą się naprawić.

Nota zawiera w dalszym wywodzie osnowę konwencyi rozejmowej, zawartej między Bismarkiem a Favrem.

Bordeaux 31 stycznia (nadeszła 2go lutego wieczór). Na posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej d. 30 b. m. uchwalono następującą rezolucyę i przesłano ją natychmiast rządowi: „Wobec spełniających się wypadków Rada municypalna w Bordeaux protestuje przeciw wszelkim tym warunkom pokoju, któreby nie strzegły w zupełności honoru narodowego. Zaklina delegacyę rządową w Bordeaux, aby pozostała na swojej posadzie i prowadziła dalej z wielką energią przygotowania dalsze wojny aż do ostateczności." Komitet obrony departamentu Gironde uchwalił dziś następującą rezolucyę: „Komitet wyraża przekonanie, że najwyższym jest obowiązkiem rządu prowadzić przygotowania do wojny aż do ostateczności z największą energią, jeżeli Francya nie ma otrzymać pokoju zaszczytnego. Komitet żąda od delegacyi rządowej, aby wytrwała na swojej posadzie, i ofiaruje jej na nowo pomoc swoją najdzielniejszą i najszczerszą." Dekret z d. 30 mówi: „Zważywszy, że urządzanie korpusów wojsk piechoty od dekretu z d. 5 października wymagało zatwierdzenia, zarządza się utworzenie 16 nowych pułków polowych, 5 nowych pułków strzelców pieszych i jednego nowego pułku polowego strzelców algierskich."

Bordeaux 2 lutego. Depesza jenerała Mazure do ministra z Bourges datowana d. 1 o godź. 2ej po południu, mówi: Nie mogę dać wiary depeszy od Pana otrzymanej. Jeżeli nieprzyjaciel zajął departament Loir et Cher, to ukaże się pod murami Bourges. Pragnąłem widzieć go w La Ferté, a najdalej w La Motte Beuvron i dopuścić go tylko do Jargeau. Czy mam czekać na inne rozkazy, aby wojskom kazać się cofnąć i na jaką odległość w departamentach dozwolonych?

Bordeaux 1 lutego. Depesza Gambetty do Favra z d. 31 z. m. wskazuje niemożność odwleczenia rozejmu pod Belfortem i w departamentach Doubs, Jura i Côte d' Or; a o tem odwleczeniu nie ma wcale mowy w depeszy Favra, zarządzającej wykonanie powszechnego rozejmu. Podczas kiedy jenerałowie z nakazu Gambetty wstrzymali wszystkie swoje działania, Prusacy odbywali ruchy swoje bez względu na rozejm. Gambetta żąda spiesznej odpowiedzi.

Bordeaux 2 lutego po południu. Donoszą z Granville, że ruch osób i towarów między Mézidon, Honfleur i Tionville, tudzież między Rennes, Redon, St. Malo i Brest przywrócony, Donoszą z Chalons nad Saone, że Prusacy zajęli Dijon. Depesza otrzymana dziś z Marsylii mówi, że miasto jest smutne i przygnębione, ale spokojne. Odezwy Rady miejskiej i prefekta dobry wpływ wywarły. Dzienniki zalecają w ogóle utrzymanie porządku i zaniechanie wszelkich zamieszek. Niema na ulicach żadnych manifestacyj.

Marsylia 1 lutego. Sąd kasacyjny w Aix zawiadomił dzienniki, że wszyscy urzędnicy bez różnicy są wybieralni.

Havre 1 lutego. Depesza jenerała Loysel żąda wyjaśnienia; nie może on na wskazaną linię przystać. Prusacy żądają portów, gdzie okręty nasze ciągle krążą, co jednak jest niepodobnem. Nie odstąpię nic, jeśli nie otrzymam formalnego rozkazu.

Calais 2 lutego. Pociągi z żywnością z trudnością jeszcze dochodzą. Pierwszy pociąg z mąką dopiero jutro będzie mógł odejść. W Lille usposobienie jest w ogóle pokojowe.

Bruksella 2 lutego wieczór. Dziś procesya księży z stolicy i prowincyi obchodzi główne ulice miasta. *Etoile belge* powiada, że w ciągu procesyi smutne zajścia zdarzyły się. Młodzi ludzie wciskali się między pobożnych i spiewali „Brabantkę" i „Marsyliankę."

Londyn 2 lutego. Zaraz za zebraniem się parlamentu przyjdzie może do utworzenia gabinetu koalicyjnego Derby-Granville. Królowa miała w własnoręcznym liście do cesarza Wilhelma zalecać mu łagodne warunki pokoju. Słychać, że kwestya twierdzy Metz stanowi największą trudność punktów przedugodnych.

Brak miejsca niepozwala nam rozpisywać się nad sprawami nie zostającemi w bezpośrednim związku z biegiem rzeczy we Francyi. Telegramy zaś wyczerpują pod tym ostatnim względem wszystko, co zajmować może i co ma polityczną ważność.

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy telegram z Krakowa, zapowiadający odwołanie hr. Berga z posady namiestnika w Warszawie, a mianowanie na nią ks. Barjatyńskiego. Dodamy, że ks. Barjatyński przebywa właśnie na Kaukazie; ani temu doniesieniu zaprzeczyć, ani go potwierdzić nie jesteśmy w stanie.

W zakres układów pokojowych wchodzić ma także sprawa luksemburska, lecz tu traktuje bezpośrednio rząd pruski z dworem holenderskim i z rządem księstwa. Ma on podobno sobie przyznane prawo załogi, jakie posiadał przed r. 1866, a koleje idące przez Księstwo, poddane będą nadzorowi pruskiemu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 4 lutego. *Neue freie Presse* dowiaduje się, że w świecie politycznym zaczynają znikać obawy, aby pokój europejski zagrożony został przez zwrot kwestyi rumuńskiej. Mocarstwa nie porzucają jeszcze nadziei, iż skłonią księcia Karola Rumuńskiego do pozostania. Rosya, Austrya, Prusy i Anglia zgodne są z sobą pod względem tego życzenia, i znajdują w osobie Księcia Hohenzollern, ojca Księcia Karola, przeważnego rzecznika. Nawet w przypadku, gdyby wszystkie wysilenia miały się okazać daremnemi, w obec istniejącego pokojowego usposobienia Rosyi i Prus, powiedzie się zapewne dyplomacyi na drodze dobrowolnej umowy zażegnać kryzys.

Wiedeń 4 lutego (*prywatna*). Dowiaduję się, że Bismark zawiadomił Favra, iż podżegająca proklamacya Gambetty i wzbranianie się jenerałów Faidherbe i Dagent w trzymaniu się linij demarkacyjnych sprzeciwiają się obustronnemu interesowi. Favre zagroził z tego powodu jenerałom usunięciem ich i nagania nierozmyślne postępowanie Gambetty. Między Gambettą a Juliuszem Simon przyszło do zajść drażliwych. Gambetta grozi zerwaniem stosunków z rządem paryskim i utworzeniem odrębnego rządu, do którego weszliby Wiktor Hugo i Ledru-Rollin. Bismark czyni zawisłym rozejm na wschodzie od oddania Belfortu Niemcom i usunięcia się Garibaldego. Co się tyczy rokowań pokojowych, słychać, że warunki Bismarka są nieco łagodniejsze. Metz ma być wymieniony za Luxemburg.

Berlin 3 lutego. Car przesłał do króla Wilhelma powinszowanie z powodu tytułu cesarskiego, i wyrazić miał życzenie, aby ten zawierając pokój, łagodne stawił warunki. Rząd pruski rozesłał notę okólną poufną, z powodu punktów przedugodnych ułożonych z Favrem.

Bordeaux 2 lutego. Dzienniki *Liberté, Patrie, Français, France, Constitutionnel, Union, Univers, Gazette de France, Courrier de Gironde, Jour. de Bordeaux, Province, Jour. de Guienne* ogłaszają protestacyę przeciw dekretowi z d. 31 z. m. delegacyi rządowej w Bordeaux pod względem wykluczeń od wyborów. Dzienniki te mówią, że poczytują sobie za powinność ogłosić protestacyę i wysłali trzech delegatów do Juliusza Simona z zapytaniem, czy istnieje dekret o wyborach wydany przez rząd paryski i w *Journal officiel* ogłoszony. Simon odpowiedział, że istnieje dekret z d. 28 stycznia uchwalony jednogłośnie przez członków rządu paryskiego. Wybory rozpisane są w Paryżu na d. 5 lutego, po departamentach na d. 8 t. m., a zgromadzenie narodowe zbierze się 12go t. m. *J. off.*, który ogłosił ten dekret, rozesłany został po wszystkich departamentach. Z nakazu rządu paryskiego otrzymał Simon d. 31go stycznia przepustkę i wyjechał tego samego dnia o 8ej rano. Zaraz za swojem do Bordeaux przybyciem powołał członków delegacyi, by im przedstawić stan rzeczy. Odbyła się długa narada. Dziś wieczór o 4ej znów zebrała się rada ministrów. W końcu oznajmił Simon delegatom dzienników, że obstaje przy wykonaniu dekretu paryskiego. Wobec tych oświadczeń, które ogłosić Simon pozwolił, podpisani reprezentanci prasy oczekują tylko wykonania dekretu paryskiego. (*tu podpisy*).

Bordeaux 3 lutego. Artykuł półurzędowy zapisuje zgubny wpływ rozejmu na los armii wschodniej. W chwili kiedy o zawarciu umowy doniesiono delegacyi rządowej, odbył się tam podwójny ruch strategiczny. Z jednej strony armia wschodnia dokonała odwrotu, z drugiej zaś Garibaldi wzrosły na 50,000 ludzi, zrobił silną dywersyę w tyłach nieprzyjaciela, posunąwszy się na Dôle i ku lasowi Chaux. Gdyby ruch ten wypadł tak pomyślnie, jak został rozpoczęty, siły zbrojne pruskie mogłyby się znaleźć w bardzo krytycznem położeniu między dwoma ogniami. W tej chwili armia wschodnia wstrzymała ruchy swoje i powstrzymała armię Garibaldego o 3 kilometry od Dôle, które nieprzyjaciel prawie zupełnie opuścił. Podczas kiedy w dwóch dniach następnych jenerałowie francuscy parlamentowali z nieprzyjacielem, aby uchylić wszelkie nieporozumienia, nieprzyjaciel posuwał się naprzód, wysłał znaczne posiłki przeciw pozycyom zajmowanym przez Garibaldego i przeszkodził armii francuskiej wykonać dawny plan swój, wtedy, gdy zupełna osnowa konwencyi stała się wiadomą. Garibaldi musiał opuścić Dijon i cofnąć się na Macon, armia zaś wschodnia zmuszoną została cofnąć się w granice Szwajcaryi, wyjąwszy korpus 24ty, tworzący lewe skrzydło, któremu się powiodło ujść przed pogonią nieprzyjacielską. Depesza Favra z Wersalu z d. 1 b. m. wieczór do Gambetty daje wyjaśnienia warunków rozejmu na wschodzie i północy, i dalej mówi:

Co się tyczy wyborów, rozumie się samo z siebie, że w okolicach zajętych przez nieprzyjaciela, burmistrze muszą zająć się czynnościami prefektów, a gubernatorowie zezwolą na odbywanie wyborów z zupełną swobodą. W Alzacyi urzęduje władza niemiecka; nie wiem co się tam stanie. Przypisek dodany przez Bismarka mówi: Czynności prefektów w wyborach w departamentach zajmowanych przez wojska niemieckie wykonywane będą przez burmistrzów stolic departamentowych.

Bordeaux 4 lutego. List Mac Mahona do ministra spraw zagranicznych oświadcza, iż mylnem jest twierdzenie Bismarka, jakoby Francuzi pod Woerth używali pocisków pękających.

Londyn 3 lutego. *Times* donosi z Wersalu z 2go: Favre odmówił udziału w konferencyach londyńskich i zamianował zastępcę swego. Książę Fryderyk Karol przeniósł wczoraj główną kwaterę swoją do Tours.

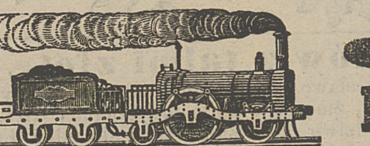
Florencya 4 lutego. Zapewniają, że akcya dyplomatyczna państw neutralnych, napotyka wielkie trudności.

Petersburg 4 lutego. Słychać za rzecz pewną, że w kwestyi żeglugi na Dunaju przyszło do porozumienia się. Kwestya ta rozbieraną będzie na konferencyi oddzielnie od kwestyi czarmorskiej. W samej zaś tej kwestyi zdaje się, że porozumienie już nastąpiło między wszystkiemi państwami. Komisya międzynarodowa europejska będzie utrzymaną.

Kursa. Wiedeń 4 lutego, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·80. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·65. — Losy z r. 1860 94·25. — Akcye banku 721·—. — Akcye kredytowe 249·80. — Londyn 123·95. — Srebro 121·50 — Dukat 5·84. — Lombardy 183·90. — Losy z roku 1864 121·50. — Akcye franco-austr. 101·25. — Napoleony 9·96⁵/₁₀ — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 243·75 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 190·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 156·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 96·—. — Akcye banku jenerał. 88·75. — Renta w srebrze 67 65. — Oblig. indemniz. gal. 73·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·50. — Akcye anglo.-banku 208 — Akcye kol. rządow. 374·50. — Akcye kol. siedm. 168·—. — Akcye kol. Rudolfa 162·25. — Akc. kol. Pardubic. 174·—. — Akcye kol. północ. 210·—. — Tramway 183·25. — Akcye banku budowy 57·50. — Akcye kol. wschod. 83·50. — Akcye kolei Alföld. 169·75. — Akcye banku anglo-węgiersk. 80·50. — Usposobienie giełdy: złe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

PLAN JAZDY



wyłącznie uprz. kolei Północnej Cesarza Ferdynanda i Morawsko-Szlązkiej ważny od dnia 1 Maja 1870 r. do dalszego rozporządzenia.

(881 3-6)

Z Wiednia do Krakowa.

Stacye:	pociąg posp. N. 1	pociąg osobo. N. 7	pociąg osobo. N. 9	pociąg mięsz. N. 31
	z rana	z rana	wiecz.	po poł
Wiedeń	10.30	8.—	8.30	5.—
Floridsdorf	10.40	8.13	8.43	5.16
Gänserndorf	11.12	8.48	9.35	6.31
Lundenburg	12.17	10.29	11.18	8.52
Prerau	2.49	2. 7	2.30	1.25
Schönbrun	4.14	4.16	4.57	5.29
Oderberg	4.55	4.40	5.25	5.49
Dziedzice	połączenie z Berlinem	6.39	7.19	8.38
Oświęcim		7.17	7.58	9.43
Trzebinia		8. 3	8.47	10.58
Kraków przychodzą		9. 5	9.52	11.59

Połączenia:
Pociąg 7 w Prerau z pociągiem 811 i 812 kolei północnej mor.-szląz. z Berna i do Berna.
Pociąg 9 w Trzebini łączy się z pociąg. do Warszawy.
W Gänserndorf łączy się pociąg 16 z Pesztu z pociągiem 31 do Oderberga dla pasażerów II i III klasy.
Pociąg 33 w Trzebini z pociągiem 733 z Mysłowic
„ 37 w Trzebini „ 737 z Granicy.

Z Krakowa do Wiednia.

Stacye:	pociąg posp. N. 2	pociąg osobo. N. 8	pociąg osobo. N. 10	pociąg mięsz. N. 32
		z rana	po poł	wiecz.
Kraków		6. 3	3.33	10.30
Trzebinia		7.16	4.53	11.56
Oświęcim		8. 3	5.45	12.51
Dziedzice		8.42	6.35	1.33
Oderberg	11.10	10. 9	8.28	3.49
Prerau	1.32	12.49	10.58	7.52
Lundenburg	3.29	5.12	2.47	12.30
Gänserndorf	4.40	6.37	4.23	2.42
Floridsdorf	5.14	7.20	5.11	3.46
Wiedeń przychodzą	5.23	7.32	5.23	4.—

Połączenia:
Pociąg 2 w Prerau z pociągiem 812 kolei północnej mor.-szląz. a w Lundenburgu z pociągiem 3 do Berna, Pragi i Bodenbach.
Pociąg 8 w Prerau z pociągiem 812 kolei północ. mor.-szląz. do Berna.
Pociąg 10 w Trzebini łączy się z Warszawskim a w Prerau z pociągiem 814 kolei północnej mor. szląz. do Berna.
Pociąg 34 w Trzebini z pociągiem 734 do Granicy i Mysłowic.

Z Wiednia do Berna.

Stacye:	pociąg posp. N. 3	pociąg osobo. 11	pociąg osobo. 13	pociąg mięsz. 337	pociąg mięsz. 339
	po poł	z rana	z rana	z rana	wiecz
Wiedeń	1.30	6.30	6.30		
Floridsdorf	1.40	6.42	6.44		
Gänserndorf	2.17	7.29	7.24		
Lundenburg	3.27	8.55	9.14	3.12	6.12
Berno przychodzą	4.43	10.56	10.55	6. 6	8.51

Połączenia:
Pociąg 3 w Lundenburg z pociągiem 2 z Oderberg.
Pociąg 11 w Bernie z pociągiem 812 kolei północnej mor.-szląs.
Pociąg 13 w Bernie z pociąg. 813 kol. północnej mor.-szląz. do Prerau.
Pociąg 337 w Lundenburg z pociąg. 8 z Krakowa.
Pociąg 339 w Lundenburg z pociąg. 8 z Krakowa.

Z Berna do Wiednia.

Stacye:	pociąg posp. N. 4	pociąg osobo. 12	pociąg osobo. 14	pociąg mięsz. 338	pociąg mięsz. 340
	po poł	z rana	wiecz	z rana	po poł
Berno	12. 3	4.31	4. 4	7.35	5.15
Lundenburg	1.14	6.20	5.59	10.21	8.59
Gänserndorf	2.31	7.45	7.30		
Floridsdorf	3. 4	8.21	8.10		
Wiedeń przychodzą	3.14	8.39	8.26		

Połączenia:
Pociąg 4 w Gänserndorf z pociąg. pospiesznym 5 do Pesztu.
Pociąg 12 w Bernie z pociągiem 811 kolei północnej mor. szl. z Prerau.
Pociąg 14 w Bernie z pociągiem 814 kolei północnej mor. szl. z Prerau.
Pociąg 340 w Lundenburg z pociąg. 9 z Wiednia do Krakowa.
Pociąg 338 Lundenburg z pociągiem 7 do Krakowa.

Z Wiednia do Stockerau.

Stacye:	pociąg 19	pociąg 25	pociąg 21	pociąg 23	pociąg 27
	z rana	z rana	po poł	po poł	wiecz.
Wiedeń	6.15	10.—	3.15	6. 5	8.15
Floridsdorf	6.29	11.18	3.29	6.18	8.33
Stockerau przychodzą	7.12	11.21	4.12	6.56	9.36

Połączenia we Floridsdorf:
Pociąg 19 z pociągiem 10 z Krakowa i pociągiem 18 z Marchegg.— Pociąg 25 z pociągiem 14 z Pragi i Berna.— Pociąg 21 z pociągiem 4 z Pragi i Berna i pociągiem 6 z Pesztu. — Pociąg 27 z pociągiem 2 z Berlina.— Pociąg 27 z pociągiem 16 z Marchegg, z pociągiem 8 z Krakowa i pociągiem 12 z Berna.

Ze Stockerau do Wiednia.

Stacye:	pociąg 26	pociąg 20	pociąg 28	pociąg 22	pociąg 24
	z rana	z rana	po poł	po poł	wiecz
Stockerau	5.25	8.—	1. 5	5.40	8.—
Floridsdorf	6.30	8.45	2.10	6.19	9.29
Wiedeń przychodzą	6.42	8.56	2.22	6.28	9.41

Połączenia we Floridsdorf:
Pociąg 26 z pociąg. 7, 11 i 15 z Wiednia. Pociąg 28 z pociągiem 5 do Marchegg. Pociąg 20 z pociągiem 9, 17 i 13 z Wiednia.

Z Trzebini do Mysłowic.

Stacye:	pociąg mięszany 734
	z rana
Trzebinia	9.55
Szczakowa	11. 5
Mysłowice przychodzą	11.33

W Trzebini łączy się z pociągiem 9 z Wiednia i pociągiem 34 z Krakowa.

Z Mysłowic do Trzebini.

Stacye:	pociąg mięszany 733
	po południu
Mysłowice	12.13
Szczakowa	1. 8
Trzebinia przychodzą	1.54

W Trzebini łączy się z pociągiem 10 z Krakowa do Wiednia i pociągiem 37 do Krakowa

Z Trzebini do Krakowa.

Stacye:	pociąg mięszany N. 33	pociąg mięszany N. 37
	po południu	po południu
Trzebinia	2.—	4.50
Kraków przychodzą	3.31	6.30

Połączenia:
Pociąg 33 z pociągiem 733 z Mysłowic.
„ 37 „ 737 z Granicy.

Z Krakowa do Trzebini.

Stacye:	pociąg mięszany N. 34
	z rana
Kraków	8.—
Trzebinia przychodzą	9.40

Połączenia:
Pociąg 34 z pociągiem 734 do Granicy i Mysłowic.

Z Dziedzic do Bielska

Stacye:	pociąg mięszan 635	pociąg mięszan. 633	pociąg mięszan. 631	pociąg osobowy 609
	po poł.	wiecz	z rana	z rana
Dziedzice	1.55	6.46	8.50	7.25
Bielsko przych.	2 39	7.16	9.20	7.45

Połączenie:
Pociąg 633 w Dziedzicach z poc. 7 z Wiednia i poc. 10 z Krakowa. — Pociąg 631 w Dziedzicach z poc. 8 z Krakowa.— Pociąg 609 w Dziedzicach z poc. 9 z Wiednia. — Pociąg 635 w Dziedz. z poc. 32 z Krak. i z poc. II. i III. Kolei Praw. Brz. Odry.

Z Bielska do Dziedzic.

Stacye:	pociąg mięszan 636	pociąg mięszan. 632	pociąg osobowy 608	pociąg mięszan 634
	po poł.	z rana	z rana	po poł
Bielsko	12.20	6. 40	8. 10	5. 35
Dziedzice przych.	1. 4	7. 5	8. 27	6. —

Połączenia:
Pociąg 632 w Dziedzicach z poc. 9 z Wiednia.— Pociąg 608 w Dziedzicach z poc. 8 z Krakowa.— Pociąg 634 w Dziedzicach z poc. 7 z Wiednia i poc. 10 z Krakowa.— Pociąg 636 w Dziedz. z poc. 32 z Krak. i z poc. II. i III. Kolei Praw. Brz. Odry.

Ze Szczakowy do Granicy

Stacye:	pociąg osobowy 709	pociąg osobowy 711
	z rana	po połud
Szczakowa	11.16	3.18
Granica przychodzą	11.21	3.23

Pociąg 709 w Szczakowie z pociąg. 734.

Z Granicy do Szczakowy.

Stacye:	pociąg osobowy 712	pociąg osobowy 710
	z rana	po połud.
Granica	11.36	3. 3
Szczakowa przychodzą	11.41	3. 8

Pociąg 710 w Szczakowie z pociągiem 737 z Trzebini i pociągiem 37 do Krakowa.

Z Wiednia do Marchegg.

Stacye:	pociąg posp. N. 5	pociąg osobo. 15	pociąg osobo. 17	pociąg mięsz. 29
	po poł	z rana	wiecz	po poł
Wiedeń	2.30	7.30	8.—	4.—
Floridsdorf	2.40	7.42	8.12	4.16
Gänserndorf	3.17	8.29	8.59	5.38
Marchegg przychodzą	3.40	8.54	9.26	6.11

Połączenia:
Pociąg 5 we Floridsdorf z pociągiem 28 ze Stockerau.
Pociąg 5 w Gänserndorf z pociągiem pospiesznym 4 z Berna.
Pociąg 15 w Gänserndorf z pociągiem 10 z Krakowa i pociągiem 14 z Berna.
Pociąg 17 w Gänserndorf z pociąg. 8 z Krakowa i pociągiem 12 z Berna.
Pociąg 29 w Gänserndorf z pociągiem 2 z Berlina do Wiednia.

Z Marchegg do Wiednia.

Stacye:	pociąg posp. N. 6.	pociąg osobo. N. 16	pociąg osobo. N. 18	pociąg miesz N. 30
	popoł	po poł	z rana	z rana
Marchegg	12.45	5.10	4.45	7.51
Gänserndorf	1.11	5.45	5.19	8.39
Floridsdorf	1.47	6.31	6. 4	9.45
Wiedeń przychodzą	1.56	6.42	6.14	9.57

Połączenia:
Pociąg 6 w Gänserndorf z pociągiem pospiesznym 3 do Berna.
Pociąg 16 w Gänserndorf z pociągiem 9 13 i 31 z Wiednia.
Pociąg 18 w Gänserndorf z pociągiem 7 i 11 z Wiednia.

Z Schönbrunn do Opawy.

Stacye:	pociąg miesz 535	pociąg mięsz. 531	pociąg mięsz. 533	pociąg osobo. 507
	wiecz	z rana	z rana	po poł
Schönbrun	9. 15	5.15	10. 58	4.42
Opawa przychodzą	10. 26	6.24	12. 7	5.35

Połączenia w Schönbrunie:
Pociąg 535 z pociągiem 10 z Krakowa.
„ 531 z „ 9 z Wiednia.
„ 533 z „ 8 z Krakowa.
„ 507 z „ 7 z Wiednia.

Z Opawy do Schöbrunn.

Stacye:	pociąg mięsz. 534	pociąg mięsz. 536	pociąg mięsz. 532	pociąg osobo. 510
	z rana	z rana	po poł	wiecz
Opawa	3. 25	9. 15	2. 45	7. 55
Schönbrun przychodzą	4. 35	10. 24	3. 54	8. 47

Połączenia w Schönbrunie:
Pociąg 534 z pociągiem 9 z Wiednia.
Pociąg 536 z pociągiem 8 z Krakowa i z pociągiem 2 z Berlina.
Pociąg 510 z pociągiem 10 z Krakowa.
Pociąg 532 z pociągiem 7 z Wiednia i pociągiem 32 do Wiednia.

Z Prerau do Ołomuńca.

Stacye:	pociąg mięsz. 427	pociąg miesz 425	pociąg osobo. 411	pociąg mięsz. 429	pociąg osobo. 407
	z rana	po poł	w noc.	z rana	po poł
Prerau	2.35	3. 3	11. 28	7. 30	1. 58
Ołomuniec przychodzą	3.33	4. 18	12. 3	8. 47	2. 39

Połączenia w Prerau:
Pociąg 427 z pociągiem 9 z Wiednia i pociąg 813 kolei północ. mor.
Pociąg 425 z pociągiem 1 z Wiednia.
Pociąg 411 z pociągiem 10 z Krakowa.
Pociąg 407 z pociągiem 2 z Berlina, pociągiem 8 z Krakowa i pociągiem 7 z Wiednia.

Z Ołomuńca do Prerau.

Stacye:	pociąg osobo. 408	pociąg mięsz. 300	pociąg mięsz. 426	pociąg mięsz. 428
	po poł	z rana	wiecz.	w noc.
Ołomuniec	12. 13	5. 30	10. 5	1. —
Prerau przychodzą	12. 48	6. 44	11. 2	1. 57

Połączenia w Prerau:
Pociąg 408 z pociągiem 7 z Wiednia i pociągiem 2 z Berlina i pociąg. 812 kolei półn. mor.-szląz.
Pociąg 426 z pociąg. 10 z Krakowa i pociąg. 814 kolei półn. mor.-szl.
Pociąg 428 z pociągiem 9 z Wiednia.

Kolej Północna Morawsko-Szląska.

Z Berna do Prerau.

Stacye:	pociąg osobo. 811	pociąg. miesz 825	pociąg mięsz. 813
	z rana	wiecz.	wiecz.
Berno	10. 52	6. 30	11. 14
Wischau	12. 26	8. 51	12. 51
Niezamyślice	12. 49	9. 36	1. 24
Prerau przychodzą	1. 49	10. 48	2. 11

Połączenia:
Pociąg 813 w Prerau z pociągiem 9 do Krakowa, Opawy, Ołomuńca i Bielska.— Pociąg 811 w Bernie z pociągiem 11 z Wiednia.

Z Prerau do Berna.

Stacye:	pociąg osobo. 812	pociąg osobo. 814	pociąg mięsz. 826
	po poł	wiecz	z rana
Prerau	1.23	11. 50	3.—
Niezamyślice	2.16	12. 56	4.26
Wischau	2.47	1. 33	5.22
Berno przychodzą	4.17	3. 10	7.30

Połączenia:
Pociąg 814 w Bernie z pociągiem 14 do Wiednia.— Pociąg 812 w Bernie z pociągiem 12 do Wiednia.

Z Niezamyslic do Sternberg

Stacye	Mięsz. poc N. 925	Mięsz. poc N. 927	Mięsz. poc N. 931
	Czas odjazdu:		
	Wieczór	W nocy	Po połud.
Niezamyślice	10. 22	1. 50	1. 48
Ołomuniec. przyj.	12. 6	4. 4	4. 11
Sternberg dto	. . . .	4. 43	4. 51

Przyłączenia:
Pociąg 925 w Niezamyślicach z pociągiem 825 z Berna.
„ 927 z pociągiem 813 z Berna.
„ 931 z pociągiem 811 z Berna, a w Ołomuńcu z poc. 425 z Przyrowa (Prerau).

Z Sternberg do Niezamyślic

Stacye	Mięsz. poc N. 926	Mięsz. poc N. 928	Mięsz. poc N. 932
	Czas odjazdu:		
	W nocy	Rano	Wieczór
Sternberg	. . . .	11. 8	9. 20
Ołomuniec	1. 55	11. 54	10. 25
Niezamyślice	3. 50	1. 39	12. 12

Przyłączenia:
Pociąg 926 w Niezamyślicy z poc. 826 do Berna
„ 928 z poc. 812 do Berna, a w Ołomuńcu z pociągiem 408 do Przyrowa (Prerau)
„ 932 w Ołomuńcu, z poc. 426 do Przyrowa (Prerau) w Niezam. z poc. 814 do Berna

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 4 lutego	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 50
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	161	159½
Talary pr. za 100 tal.	183½	182½
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 78
Napoleon d'or	9 98	9 88
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. bez k.	74	73
5½ „ „ „ „	80½	79½
Obl. indemniz. z kup.	75	74
Akc. k. g. z dyw. bez k.	246	243
„ L. Cz. z całą wpł.	195	192
Losy prem. węgiers.	94 25	92 —
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 3 lutego.		
5½ zjed. dług pań. ban.	58 90	58 80
5½ „ „ „ sreb.	67 80	67 70
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 50	95 50
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	78 75	78 25
„ „ galicyj.	73 75	73 25
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ siedmg.	75 50	75 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5½ węg. pożycz. kol. (sotrk.) 120 złr. (300	106 —	105 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	97 90	97 60
4½ galicyjskie	72 50	71 75
5½ „	79 —	78 50
6½ gal. zakł. kr. włoś.	87 —	86 50
5½ węgierskie. los.	89 20	88 90
5½ zakł. kred. austr.	107 —	106 75
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	88 —
5½ Domin. pań. 120 fl.	121 25	121 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	270 —	268 —
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	94 50	94 25
„ „ „ 1864	122 —	121 85
„ Comorénte .	25 —	23 —
„ Kredytowe .	162 25	161 75
„ żegl. par. na D	98 —	96 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary . .	— —	— —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	722 —	720 —
Zakładu kredytow.	251 30	251 10
Żeglugi par. na Dun.	569 —	567 —
Kolei półn. Ferdynan.	2108	2104
„ rządowej fr.-a.	374 —	373 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	224 25	223 75
„ Pardubickiej .	174 25	174 —
„ południowej .	183 30	183 —
„ Galicyjskiej . .	244 25	244 —
„ Czerniowieckiej	190 50	190 —
Kol. węg. półn. wsch.	156 75	156 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 50	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	170 75	170 25
„ „ Kosz.-Bogum.	92 50	92 —
„ „ Siedmiogrodz.	167 75	167 25
„ „ Cisańskiej.	229 —	228 50
„ „ Wschod. węg.	83 50	83 —
Akcye Bank. ang. au.	213 50	213 —
„ „ angl. węg.	81 50	80 50
„ Zakł. kred. węg.	83 75	83 25
„ banku frank. austr	101 75	101 50
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	101 —	100 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	96 75	96 25
„ dla obrot. ogól.	170 50	169 50
„ Tow. han. pł. leś.	34 25	33 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	94 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 50	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 50	135 —
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	114 25	113 75
„ Bony 1870-1874 6½	239 —	237 —

	żądają	płacą
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5½ „ „ „	103 75	103 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	92 50
Kol. połud-pół. niem. — 5½ — za 100 fl.	—	— —
— — w srebrze „	96 —	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	103 50	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 50	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5½ za fl. 100)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100	90 10	89 90
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5½ za 100 „	93 25	93
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 25	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 86	5 84
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 96	9 95[5]
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 50	121 25
Srebro, kupony . . .	121 75	121 25
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 83[50]	1 83
Lwów 1 lutego.		
Dukat holenderski .	5 82	5 75
„ cesarski . . .	5 84	5 78
Półimperyał rosyjski	10 12	9 97
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 60½	1 59¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5½	80 15	79 50
„ „ 4½	73 —	72 50
Listy zast. banku hip.	87 80	87 30
Obligi indem. b. kup.	73 60	73 10
Akcye kol. gal. b. kup,	244 —	243 —
„ „ lwow.-czer.	193 —	192 —
Akcye Banku hip. gal.	114 —	112 25
Warsz. 1 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 33	90 92
„ „ 2 ser. „	89 25	88 83
kupon „	— —	—42 2/9
Listy zastawne nowe	88 17	87 83
kupony	— —	52 7/9
Listy likwidac. „	74 16	73 88
kupon „	— —	— 66 2/3
Kolej warsz. wied „	70 50	69 50
„ warsz byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	111 —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.38
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7 37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*